

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Wiedza i Religia.

(Z powodu dzieła p. G. de Molinari.)

Wszystkie epoki materyalistyczne posiadały jeden rys wspólny: wszystkie domagały się stanowczego rozdziału wiedzy od wiary. Religia ma być, jak twierdzą różni „niezawisli“, zdeklarowanym wrogiem nauki, ma szkodzić samodzielnemu rozwojowi „niezawisłej myśli“, ma słowem powstrzymywać systematyczny postęp rodu ludzkiego. Usunięcie religii na plan ostatni, a nawet zupełne jej pominięcie, jako „siły szkodliwej“ (1), należało zawsze do przednich haseł chwil dziejowych, zowiących się „oświeconemi“.

Wstręt do wszelkiej wiary bywa w epokach niewiary tak powszechny, iż nikt z „oświeconych“, choćby nawet czuł i rozumiał jego jednostronność, nie ośmieliłby się bronić twierdzeń przeciwnych. Ateizm uchodzi między „oświeconymi“, za coś bardzo, wyjątkowo mądrego. Dopiero gdy dany odcień materyalizmu okazał się znów lichym, słabym i wątplym, jak jego poprzednicy, wówczas zaczynają się odywać głosy, usiłujące pogodzić wiarę z wiedzą, i odwrotnie.

Do takich głosów na które warto zwrócić uwagę, należy dzieło znanego ekonomisty francuzkiego, G. de Molinari, redaktora „Dziennika Ekonomistów“ (*Journal des économistes*), p. t. *Science et Religion*.

Pan de Molinari, sam erudyta niepośledni. autor całego szeregu dzieł ekonomicznych i historycznych, zabrał się do swojego tematu z systematycznością fachowego uczonego. Postawił on na czele traktatu pytanie: czy religia odpowiada potrzebie natury ludzkiej?

Jeżeli przegląd całej przeszłości człowieka jest odpowiedzią dostateczną, to szereg wieków rozwiązał już dawno to banalne a mimo to zawsze nowe niby pytanie.

Jak daleko pamięć ludzka sięga, była religia opiekunem, pocieszycielem, doradcą, sędzią i nauczycielem człowieka. Ona wychowała mieszkańców ziemi, ona wykreśliła kontury prawa, wpływała na kształtowanie się zwyczajów i obyczajów, na ustrój państw i na budowę rodziny.

Pominąwszy szczyty inne, dość rzucić pobieżnie okiem na pierwotny wygląd plemion aryjskich, należących do historii cywilizacji.

Wyszły one wszystkie z wspólnej kołyski nadgangesowej, odbyły wiek dziecięcy w Indyach. Tak Grecy, jak Rzymianie, Germanowie jak Słowianie, opuściwszy gniazdo rodzinne, zanieśli do nowych siedzib tego gniazda rodzinnego tradycje religijne i zbudowali z nich swoje domy i państwa. Wszystkie wyniosły z Indyj cześć dla „ogniska“, (Znicz), którego znaczenie istotne dopiero czasy nowsze rozświeciły.

„Ognisko“ Greków, Rzymian, Germanów, Słowian, nie było wcale bezmyślnym symbolem. Było to wcielenie czystości serca i duszy, wcielenie bóstwa domowego, w dalszym ciągu państwowego, które strzegło dawnych tradycji religijnych. Ztąd tak wysokie znaczenie kapłanek ogniska (w Rzymie „westalek“) i tak srogie kary za niedbalstwo w służbie Znicza.

Kto zna ducha dziejów Rzymu i Grecyi, ten wie że

cała budowa rodzinna i państwowa tych przodowniczek cywilizacji starożytnej spoczywała na podwalinach religii. Pierwszymi prawodawcami i stróżami prawa byli kapłani. Nawet później, za cesarów, kiedy władza świecka usunęła duchowną na plan ostatni, ta władza świecka korzystała z owoców pracy religii. Cezar był „boskim“ nie dlatego, że nosił purpurę imperatora, lecz dlatego, że do osoby jego była przywiązana równocześnie godność najwyższego kapłana.

W czasach dekadencji rzymskiej zapomnieli ludzie o religii, a mimo to stosowali się bezwiednie do jej przepisów. Wszystko, co Grecya i Rzym wydały pięknego, nieśmiertelnego, — było skutkiem wzgardzonych następnie tradycyji religijnych.

Pan de Molinari rozumuje inaczej. Zapytawszy: „czy religia wynika z potrzeb natury ludzkiej“, odpowiada prawie gołosłownie twierdząco i stawia zaraz drugie pytanie: byłaż użyteczną?

Dopiero temu drugiemu pytaniu poświęca więcej miejsca i erudycyi.

— Jak ciała nieorganiczne i zwierzęta, żyje i człowiek — dowodzi p. de Molinari — w znacznej części cudzym kosztem, bo: roślinami, stworzeniami żywymi i t. d., i jak cały świat żyjący, podlega prawom walki o byt. Ale w tej walce o byt służą mu środki, których ciała nieorganiczne i zwierzęta nie posiadają, mianowicie władze umysłowe. One to uczą go łączyć się w gromady, rodziny, pokolenia, osady, państwa w końcu.

Aby ludzie mogli istnieć obok siebie, pomagając sobie w wspólnej pracy, potrzeba jakichś przepisów uznanych przez wszystkich członków za obowiązujące. Przepisy te nazywają się prawami.

Zachodzi pytanie: w jaki sposób zmusić pewną ilość jednostek najróżniejszych popędów, upodobań, celów i interesów do ulegania tym samym prawom? I oto początek użyteczności religii, — twierdzi p. Molinari.

„W epoce w której wiara nie była jeszcze rozdzieloną od wiary, rozdział ten bowiem odbył się dopiero później, najwyższa inteligencja społeczeństw pierwotnych, składająca się przeważnie z kapłanów, którzy byli równocześnie jedynymi na owe czasy uczonymi, wzmocniła siłę prawa boskością jego pochodzenia. W ten sposób zmusiła opornych, nie rozumiejących dobrodziejstwa regularnego prawodawstwa, do posłuszeństwa.“

Wynikałoby z tego, że z chwilą, kiedy ludzie zaczęli szanować prawo dla niego samego, stała się religia niepotrzebną.

Ale tej chwili nie widziała historia nigdy, choćby nawet dlatego, że nigdy nie składało się najwytworniejsze nawet społeczeństwo z samej wysokiej „inteligencji“. Inteligencja zresztą a poczucie moralne to dwie bardzo różne rzeczy.

Prawodawstwo świeckie, nawet wówczas, gdy było jawnym wrogiem religii, cieszyło się dopóty powagą i uznaniem, dopóki korzystało bodaj bezwiednie z sankcyi, danej mu niegdyś przez prawo Boskie. Z chwilą, gdy ateizm urzędowo stał z prawa jego Boskość, straciło ono powagę, przestało działać i obowiązywać, czego dowodem współczesna Francya. Historia ludzkości poświadcza najwyraźniej

że tylko te społeczeństwa spełniały należycie swoją misję, które były przeniknięte nawskroś duchem religijnym.

Uczyli moralisci „niezawisli“, że poczucie interesu osobistego, że potrzeba poddania się jakimś prawom dla własnej wygody jednostki, jest dostatecznym hamulcem dla szkodliwych, zbyt wybujałych egoizmów, instynktów i upodobań. Człowiek cywilizowany będzie postępował właściwie, samowola bowiem nierozumna szkodziłaby nietylko jego otoczeniu, ale i jemu samemu.

Pan Molinari zna lepiej naturę ludzką niż fantastyki pozytywni. Twierdzi on też, że interes osobisty bez poczucia obowiązku nie będzie uwzględniał cudzych potrzeb. Chciwy i samolubny, będzie się starał wydobyć z pracy słabszego, uboższego, jak największą sumę korzyści dla siebie, nie troszcząc się wcale o dobro wyzyskanego.

Nowocześni mędrcy zrozumieli, iż „w walce o byt“ poczucie obowiązku jest taką samą siłą, jak inteligencja, ono bowiem wytwarza uczciwość, słowność i wszystkie inne zalety ułatwiające wspólną pracę.

Fabryki, maszyny, wielkie kapitały, nie usuwają bynajmniej potrzeby obowiązkowości. Przeciwnie! Równoległe z wzrostem ruchu przemysłowego, powinna wzrastać ogólna moralność, czyli odpowiedzialność osobista pracowników i pracodawców.

A z jakiego źródła wypływa owo poczucie obowiązku? Może z uczonej krytyki podstaw etycznych, może z negacyi istniejącego porządku?

Jest tylko jedna potęga, przed którą korzy się każdy człowiek. Ta potęga zowie się sumieniem. Sumienie zaś kąd wykwita?

Zdaniem moralistów „niezawisłych“, równa się sumienie poczuciu sprawiedliwości, które wytwarza się i doskonalili powoli, w miarę przywykania do spełniania nakazów prawodawstwa.

Zapomnieli tylko apostołowie tej lichiej i sztucznej moralności, że poczucie sprawiedliwości jest prawowitem dziecięciem uczuć religijnych.

— Jeśli odbierze człowiekowi — mówi tu p. Molinari bardzo słusznie — wiarę w Boga sprawiedliwego i w nieśmiertelną duszę, to jakże chcecie aby wierzył w jakąkolwiek sprawiedliwość? Czyż nie patrzy on codziennie na szubrawców, na oszustów i wyzyskiwaczy, drwiących mimo swojej inteligencji, z uczciwością, i bogacących się bez wyrzutów sumienia cudzą krwawicą? Łotry korzystają do śmierci z wszelakich darów ziemi, dopuszczając się bezkarnie nieprawości, a ludzie szlachetni i uczciwi giną nieraz z nędzy. Jakże wierzyć bez religii w cnotę, którą się widzi na ziemi sponiewieraną, wysmianą? Jedyne wiara w życie wieczne, w karę lub nagrodę, ocala wartość cnoty i umożliwia wydziedziczonemu pobyt na tym tu świecie. Bez tej wiary nie można patrzeć spokojnie na podłość tryumfującą między ludźmi. A tę wiarę w istnienie sprawiedliwości daje

tylko religia. Onato wystawiła niegdys gmach moralności; ona podtrzymuje ten gmach do chwili obecnej.

W ten sposób dowodzi p. de Molinari „użyteczności“ religii. Nie mówi on nic nowego, wszystkie bowiem argumenty zastosowane przez niego, są znane oddawna czytelnikom naszym ale bywają chwile, w których trzeba prawdy proste powtórzyć sto, tysiąc razy, aby oddziaływały szeroko. Wartość zresztą argumentacyi zależy często od ust, jakie się nią posługują. Rozgłośny uczony, gdy wypowie rzeczy znane, oddziaływa silniej niż nowicjusz wygłaszający myśli nowe i błyskotliwe.

P. Molinari dowodzi przedewszystkiem „użyteczności“, „praktycznej“ doniosłości religii, argumentuje po świecku i poniekąd nawet pozytywnie; ale bo w ten tylko sposób zdaniem jego, można trafić do przekonania owych „niezawisłych“ i „oświeconych“, dla których swoją „Wiedzę i Religję“ przeznaczył. Dziełu jego należy się uwaga, jako z n a k o w i c z a s u. Rozum coraz mniej wystarcza i coraz bardziej zawodzi, a uczeni dzisiejsi zwracają coraz bardziej wzrok swój w górę, ku Temu, od Którego jedynie wszelka moc i mądrość pochodzi. Godzi się i z okazji nowego dzieła p. de Molinari fakt ten podkreślić.

## MIASTO STRASBURG

### oblężone przez jednego żyda.

(Dokończenie.)

Położenie zatem staje się nader drażliwym, a kłopot w Wersalu wzrasta. Trzy rzeczy nam dowodzą, w jakim kłopotcie znajdowali się król i jego rada.

Najprzód c z a s jaki strawiono nad studyowaniem tego procesu. Sprawa wniesiona została do Wersalu w r. 1774, a nie była jeszcze skończona gdy nadeszła rewolucja w roku 1789.

Powtórę, dokumenta autentyczne przyznają się szczerze do tego kłopotu. Wśród grubych aktów tej sprawy, znajdują się dwa listy poufne, zaadresowane do marszałka de Ségur i do hr. de Brienne, którzy byli, jeden po drugim, ministrami i sekretarzami stanu. Wysłali oni do Alzacyi komisarza tajnego, dla zbadania i ułożenia jakoś tej sprawy. Otóż komisarz ten odpowiedział jak następuje:

List do marszałka de Ségur.

Strasburg 20 Sierpnia 1786 r.

„Jaśnie Wielmożny Panie!

„Otrzymałem list, którym mnie Pan raczyłeś zaszczyścić w d. 8 b. m., tyczący się dyskusji odnoszącej się do listu otwartego. Wypełniam zawarty w nim rozkaz, przesyłając Panu moje zdanie. W myśl tego, co pan raczyłeś mówić ze mną w tym przedmiocie, próbowałem różnych sposobów, żeby magistrat naprowadzić na drogę zgody; kilkakrotne

— Tak — odparł Leon z nerwowym śmiechem — ale dla takich, jak twoja hrabina wierzycieli, są sposoby obejścia prawa.

— Wytłumacz mi to.

— Bardzo łatwo! Prawo pozwala poręczać długi i w takim razie wierzycielowi wolno pozywać nie rzeczywistego dłużnika, lecz poręczyciela. Żyd, który sumę pozyczył Celinie, odstąpił ją, jak się domyślam, hrabinie i dał swoją ewikję. Pani Korjatyńska zaś, skoro rzecz cała była z góry obmyślana, natychmiast pozwała żyda i uzyskała wyrok w ciągu możliwie najkrótszego czasu, bo nikt tu nie używał wybiegów prawnych. Wyrok ten stał się prawomocnym, a o fakcie nie wiedział nikt prócz żyda i hrabiny. Teraz hrabina rozkazała swojemu adwokatowi wyrok ów wyegzekwować i w skutek tego też zjechał do Wybranówki komornik, spisał wszystko i wystawił na sprzedaż w terminie najkrótszym, na jaki prawo pozwala, teraz faktem jest że od dziś za dwa tygodnie Wybranówka będzie sprzedaną, jeśli Celina nie znajdzie trzydziestu tysięcy rubli.

— Ależ to być nie może — zawołałem.

Leon się zaśmiał.

— Któż więc, ty, czy ja, damy jej trzydzieści tysięcy rubli? Za siebie ręczę, bo ich nie mam. A zresztą, choćbyśmy chcieli przypuścić, że Narkiewiczowie mogliby do-

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

W drodze spotkałem Leona, który wyglądał wysoce zakłopotany i właśnie spieszył do mnie.

— A więc — zawołał — nie wiesz?

— Nie wiem!

— Przeczucie mnie nie omyliło. Sumę na Wybranówce kupiła hrabina, i sprzedaż majątku od dziś za dwa tygodnie naznaczona.

Oslupiałem.

— Jakże to być może? — rzekłem, nie mogąc się połapać co do tego niepraktykowanego pospiechu w naznaczeniu terminu, i przypominając sobie ową scenę z panią Korjatyńską, podczas której wysłała była intrygującą mnie wtedy depeszę i obiecała energię w działaniu. — Jakże to być może — ciągnąłem — wszak sprawa sama, prowadząca do wyzucia kogoś z majątku, trwa zwykle najmniej lat dwa rok wreszcie?

atoli moje usiłowania w tym względzie pozostały bezowocnymi. Po licznych naradach i deliberacjach, magistrat sądzi się być w swoim prawie. Uważa on zresztą, zarówno jak całe mieszczaństwo, prawne dopuszczenie żydów za plagę, grożącą zniszczeniem handlu, przemysłu i porządku.

„To usposobienie umysłów utwierdziło mnie w przekonaniu, że sprawa ta winna być załatwiona w drodze sądowej a nie administracyjnej. Ta forma daje stronom możliwość rozwinięcia swoich wywodów, tak, że żadna z nich skarżyć się nie ma powodu, a magistrat strasburski w szczególności, będzie tym sposobem osłonięty przed wymówkami mieszczaństwa.

„Pozostaję z najwyższym szacunkiem JWPana najniższym i najpowniejszym sługą :

(podpisano) G é r a r d .“

Drugi list adresowany jest do hr. de Brienne, który w r. 1787 objął posadę sekretarza stanu po marszałku de Ségur; w Strasburgu rozeszła się pogłoska, że Cerfbeer wygra sprawę; tenże sam tajny komisarz pisze więc do ministra :

„Strasburg, 28 Grudnia 1787.

„Jaśnie wielmożny panie!

„Adwokat miejski zawiadomił magistrat, że pan polecił mu odesłać do swoich biur papiery odnoszące się do Cerfbeera.

„Nie jestem w stanie opisać jaśnie wielmożnemu panu popłochu, jaki rozkaz ten rzucił na magistrat i mieszczaństwo. Przypuszczają że sprawa tego żyda wzięła obrót pomyslny. Ośmielałem się powiedzieć, że całe miasto zostało zaniepokojone; sądzą tu jednak, iż jeszcze można mieć nadzieję, że Jego Królewska Mość, znany z dobroci dla swoich ludów, nie zechce użyć swej władzy nieograniczonej na pogwałcenie przywileju nadanego przez cesarzów a potwierdzonego przez kapitulację z 1681 r. (kiedy Strasburg poddał się Ludwikowi XIV). Mieszczaństwo obawia się tego wypadku, jako najstraszniejszej plagi, jakiej lękać się można.

„Pozostaję z najgłębszym uszanowaniem

„Jaśnie Wielmożnego Pana

„Najpokorniejszym i najpowniejszym sługą

„Podpisano: G é r a r d .

Na tym liście Gerarda znajdują się te słowa, nakreślone ręką hrabiego de Brienne, wskazujące jego przybochnemu sekretarzowi, co ma odpowiedzieć:

„Odpowiedzieć: Obawy miasta Strasburga są przedwczesne; polecenie, zmierzające jedynie do przyspieszenia instrukcyi sprawy, nie przesądza w niczem wyroku jaki może zapaść.“

Powyższe dokumenta świadczą, jaki kłopot musiał panować w Wersalu.

Ale twierdzenie nasze popiera jeszcze bardziej zupełny brak wyroku. W aktach sprawy nie znaleźliśmy żadnej konkluzyi. Notatka hr. de Brienne mówi: „wyroku,

stać taką sumę, to nigdy w tak krótkim czasie, poprzedzającym katastrofę. Ty nie masz pojęcia jak ludzie boją się katastrofy...

— Nie o tobie myślałem, ani o sobie — wtrąciłem zadumany; — chodźmy do ciebie.

Wkrótce, nie więcej już sobie nie powiedziawszy, znaleźliśmy się w mieszkaniu Leona.

Czułem to, iż moim obowiązkiem było tu interweniować. Przejemnie Celina poznała Edwarda; ja więc byłem przyczyną dzisiejszej katastrofy. Celina wprawdzie miała zostać panią milionową, ale tymczasem nie powinna być wyzutą z dziedzicznej i ukochanej wsi, ani też nie mogła być w ohydny sposób zrujnowaną do reszty.

Czułem to wszystko, ale widziałem jedną tylko radę.

— Słuchaj! — zawołałem do gorączkowo czekającego na mój plan Leona. Jak wiesz, mam jeszcze szczątki fortuny, ale nie mogę nawet marzyć o jej zrealizowaniu.

— Wiem o tem.

— Widzę więc tylko jedną radę...

— Mianowicie?

— Edward powinien dać tę sumę.

Leon zerwał się z krzesła.

— Nie myśl nawet o tem. Plan ten przyszedł i mnie do głowy, ale jest absolutnie niemożliwy.

— Dlaczego?

jaki może zapaść“. Wyrok ten nie zapadł. To co nam pozostaje jeszcze do powiedzenia o tej sprawie, potwierdzi to przypuszczenie.

Choć wyrok nie zapadł, zdaje się że Ludwik XVI-ty i jego rada skłaniali się na stronę Cerfbeera. Przebija to z całego toku rzeczy wyraźnie.

Naprzód z długości czasu, jaki trwał ten proces. Gdyby Strasburg miał wygrać, czyżby sprawę tak przewlekano?

Następnie, z przytoczonych wyżej listów poufnych b: treść ich przychylną zdaje się być Cerfbeerowi.

Nareszcie z poszanowania należnego majestatowi królewskiemu; Ludwik XVI chciał pozostać i okazać się władcą, a okazywał się nim więcej, udzielając protekcyi Cerfbeerowi.

Jakoż otwarty list naturalizacyi, udzielony Cerfbeerowi, podpisany był w roku 1775; chcąc tedy odsądzić żyda od jego pretensyj, trzeba było unieważnić poniekąd podpis królewski, położony przed czterema latami. To było prawie niepodobieństwem. Strasburg podsuwał wprawdzie sposób na to, powtarzając we wszystkich niemal podaniach, że żyd ten podszedł króla. Ale to był argument za słaby. Ludwik XVI, wynagradzając Cerfbeera za jego usługi, nie myślał może o Strasburgu; ale cofając swój list otwarty albo ograniczając jego znaczenie, byłby dał do myślenia, że położył podpis swój bez zastanowienia. Jego Królewska Mość nie mógł sam siebie kompromitować. Zdaje się tedy, że Ludwik XVI skłaniał się do przyznania słuszności żydowi.

Z drugiej strony widoczną jest rzeczą, że dobry a nawet słaby monarcha, nie mógł się pogodzić z myślą zasmucenia tak głęboko swego wiernego miasta Strasburga. Położenie jego podobne było do położenia owego króla hiszpańskiego, który chciał poślubić żydówkę i uczynić ją królową, z powodu jej piękności, gdy wtem grandowie królestwa padli przed nim na kolana, wołając: „Najjaśniejszy Panie! nie poświęciszy chyba Hiszpanii dla żydówki!“ (1) Tutaj, lubo w sprawie innej natury, prośby były niemniej natargiwe. Z całego miasta nadchodziły petycye, błagające Ludwika XVI: „Najjaśniejszy Panie! nie poświęciszy chyba Strasburga dla Cerfbeera!“

W ten to sposób tłumaczy się brak wyroku w tej sprawie.

Nie mogąc sobie dać rady z miastem upartem, Cerfbeer powziął myśl zuchwałą: postanowił „przebić mur głową“ i zwrócił się przeciw całemu społeczeństwu. Nie udało mu się oblężenie miasta, postanowił obledz całe społeczeństwo. Powiedział sobie: Żydzi nie są obywatelami?—ja ich zrobię nimi. Jeżeli mi się to uda, Strasburg będzie mi musiał bramy otworzyć. Wtedy nietylko ja, Cerfbeer, ale wszyscy ży-

(1) Miało to być w w. XII, za Alfonsa VIII.

— Celina stanowczo oświadczyła iż woli stracić wszystko.

— Ależ...

— Wszystko, co mi powiedzić możesz, przedstawiłem jej. O tem, by narzeczony Celiny wiedział nawet o wypadku, mowy być nie może. Zachodzi tu jednak poważniejsza obawa. Jeżeli pani Korjatyńska sprzeda Wybranówkę, a syna nie wyposaży, i jeżeli Edward nie odważy się na procesowanie swej matki, z czego oni żyć będą?

Pytanie to śmieszne w zasadzie, przestraszyłoby może każdego, ale nie mnie, który przed chwilą rozmawiałem z księciem. Plan swój miałem w głowie już i postanowiłem go wykonać, — jeźliby Celina nie odstąpiła od swych sine qua non.

— Chodźmy do twej kuzynki! — zawołałem, rzucając się pierwszy ku drzwiom.

Narkiewiczów zastaliśmy w domu, Celina była przybitą, a dziadek o katastrofie nic nie wiedział. Zamknąwszy się więc we troje w gabinecie poczynającej być głośną autorki, usiłowaliśmy ją przekonać i uprosić, by pozwoliła mi wtajemniczyć Edwarda w swoje zmartwienie. Ale Celina ani słyszeć o tem nie chciała.

— Proponujesz mi pan—odezwała się do mnie—rzecz któraby się mogła kiedyś przeciw mnie obrócić i fatalne rzucić na mnie światło.

dzi będą mogli siedzieć i kupować domy w Strasburgu i wszędzie!

Ludwik XVI, któremu Cerfbeer nie wyjawiał zapewne swego zamiaru w całej jego rozciągłości, wiedział jednak zdaje się o zmianie jego taktyki, i nie tylko o niej wiedział, ale ją prawdopodobnie aprobował. Mamy na to dwa świadectwa.

Pierwszem jest jedna z suplik Cerfbeera, cytowana powyżej, a mianowicie ten jej ustęp: „Jakikolwiek być mogą widoki Waszej Królewskiej Mości: czy to przez resztę litości dla starych przesądów, Wasza Królewska Mość chcesz tylko stopniowo podnosić żydów do godności obywateli, czy też potężna ręka Waszej Królewskiej Mości gotuje się do zerwania nagle więzów, krępujących ten lud nieszczęśliwy...”

Słowa te dowodzą w sposób niewątpliwy, że, podczas gdy jeszcze trwała walka między Strasburgiem a Cerfbeerem, Ludwik XVI wiedział już o śmiałym zamiarze izraelity przeniesienia walki na szersze pole. Monarcha widocznie zgadzał się na to; w przeciwnym bowiem razie Cerfbeer nie byłby mógł z taką pewnością mówić w swojej suplice o widokach Jego Królewskiej Mości. Te widoki, które on przypisuje królowi, świadczą, że myśl ta była już poruszana, że była mowa o niej. Inny jeszcze ustęp tej supliki pokazuje jasno, że Ludwik XVI wiedział wszystko, że się na wszystko zgadzał. Suplikant „spodziewa się, że nadal prawo publiczne nie pozostawi żadnego pozoru ani Strasburgowi, ani żadnemu innemu miastu, do traktowania z taką surowością narodu nieszczęśliwego (!), i że nie trzeba będzie łaski specjalnej, ażeby żydzi mogli się zaliczać między poddanych Waszej Królewskiej mości”.

Zresztą jest i drugie świadectwo jeszcze formalniejsze zgodzenia się Ludwika XVI na ten sposób zakończenia walki między Strasburgiem a Cerfbeerem; — tem świadectwem jest, ni mniej, ni więcej, tylko: projekt emancypacji żydów, oficjalnie wzięty pod rozpatrzenie, z rozkazu Ludwika XVI-o!

## Listy z Galicyi.

(Wystawa lwowska.)

Zacznijmy nieco od cyfr, gdyż te nam dadzą wyobrażenie o obszarze wystawy i o ilości nagromadzonych w niej okazów przemysłu, które znowu z kolei rzeczy utworzą odzwierciedlenie należyte stosunków istniejących w kraju. Wiecie już z pierwszej korespondencji mojej, że wystawę urządzono w parku stryjskim, który liczy 83 morgi przestrzeni pełnej jarów, dolin, wzgórz, rozpadlin, o bardzo malowniczym i romantycznym wyglądzie. Na pomieszczenie budynków wystawowych w liczbie około stu, zajęto najwyższą część parku, płaszczyznę mającą 30 morgów przestrzeni, splantowano ją, zrównano, uregulowano ściek wód, poro-

— Jakto?

— A gdyby małżeństwo moje z Edwardem do skutku nie przyszło?

— Czyż pani — zawołałem obrażony prawie za hrabiego — przypuszczasz możliwość podobnego wypadku?

— Wszystko trzeba przypuszczać — odparła — w okolicznościach nieszczęśliwych, w stosunkach, w których się ma do czynienia z tą kobietą. Czy my wiedzieć możemy, co ona dziś już za nowy potworny plan uknuła?

— Hrabina?

— A któżby! — odrzekła zapalając się młoda kobieta — a zresztą, gdyby nawet wszystko miało się odbyć jak przewidujemy, to jeszcze są inne względy poważne nie pozwalające mi w interesa Wybranówki mięszać mego narzeczonego.

— Cóż to za względy zapytałem?

Panna Narkiewicz uśmiechnęła się, spoglądając na mnie tym wzrokiem, jakim ludzie, co dużo w życiu doświadczyli i przeżyli, spoglądają na naiwnych i niedoświadczonych.

— Naprzód całej mojej naturze sprzeciwia się — mówiła dalej Celina stanowczo — kombinacja, za pomocą której nie tylko dziś, ale kiedykolwiek uzyskałabym pieniądze od... Edwarda. A powtóre, szczęście moje dziś czyste i niczem nie zamącone, uleciałoby z chwilą, w którejbym bez-

biono nasypy i przeprowadzono wykopy, słowem urządzone małe, bardzo okazałe miasto, w którym co krok musisz się zatrzymywać, gdyż co krok twoje oczy natrafiają na przedmioty godne widzenia i uwagi.

Całość przedmiotów czyli okazów podzielono na trzydzieści cztery grupy, celem ułatwienia każdemu przyjrzenia się dokładnego jego własnej specjalności, niefachowemu zaś szybszego zorientowania się w szczegółach dla niego obcych. Nie znaczy to przecież, aby każda grupa mieściła się w jednym tylko pawilonie. Przeciwnie! Niektóre grupy, jako mniejsze, bo i w życiu mniej wydatne zajmujące stanowisko, mieszczą się w jednym jedynym pawilonie, podczas gdy inne nie tylko posiadają kilka budynków na własność wyłączną, ale jeszcze rozsiedliły się częściowo także i w innych pawilonach.

I tak, pozwolimy sobie kilkanaście ważniejszych z pomiędzy owych grup wymienić.

Rolnictwo, ziemiopłody, narzędzia rolnicze, melioracyjne role i przemysł rolniczy tworzą grupę odrębną. Zajmuje ona bardzo ładny, z drzewa postawiony, pawilon rolnictwa; dalej domek Kółek rolniczych, również z drzewa, lecz kryty dachówką czerwoną, co składa się na bardzo malowniczą całość, następnie pawilon ministerium rolnictwa mieszczący okazy dóbr państwowych, wreszcie część pawilonów arcyksięcia Albrechta, Andrzeja hr. Potockiego, Eustachego księcia Sanguszki i szopę, chroniącą od deszczu cały zbiór maszyn rolniczych.

Gdy przejdiesz te pawilony, a zagłębisz się nieco uważniej i dłużej nie tylko już w same okazy, jak: ziemiopłody, zboża najrozmaitsze, nasiona jarzyn, modele przeróżnych urządzeń, reform i ulepszeń, zastosowanych do uprawy ziemi, modele budynków mieszkalnych dla służby folwarcznej, modele zabudowań gospodarczych, obór, stajen owczarni, modele nawodnień i osuszań, ale także przejrzysz rachunki, które ten i ów właściciel chętnie na widok publiczny wystawił, porównasz zestawienia i obliczenia graficzne, ile to i w jakim czasie, dzięki staranniejszej uprawie, przybyło krajowi ziemi ornej, ziarna, łąk i t. d., — to wówczas przyznasz, iż Galicya w latach ostatnich, pod względem rolniczym, znaczne zrobiła postępy i jest na drodze do zmienienia się w pierwszorzędną „warsztat” — że się tak wyrazimy — rolniczy, wraz z wszystkimi gałęziami wytwórczości, z uprawą ziemi związanej: hodowlą bydła opasowego, cukrownictwem, hodowlą koni, mleczarstwem, serownictwem, pszczelnictwem, jedwabnictwem, rybołówstwem czego wszystkiego już teraz wybitne dowody na wystawie widnieją.

Nie darmo przecież któryś z wybitniejszych ekonomistów-praktyków, którzy się nie tylko z książki, ale i z życia uczyli, nazwał Galicyę — europejską Argentyną.

Argentyna, jak wiadomo, należy do krajów najbardziej uposażonych od przyrody na świecie, bo i ziemia tam płodna i we wnętrzu swem kryje mnóstwo bogactw mineral-

interesownie nie mogła spojrzeć w oczy mojemu narzeczonemu... Tak!... powtarzam. Wolę stracić wszystko.

— Jesteś pani — odparłem rozdrażniony — egzaltowana, jak wszystkie kobiety...

Celina boleśnie się uśmiechnęła, a ja ciągnąłem:

— Wy jesteście w stanie poświęcić życie całe dla dogodzenia swojej egzaltacji. Pani się nie zastanawiasz nad tem, że tracąc Wybranówkę dla kaprysu prawie — bo jakże inaczej nazwać jej pogląd — tracisz dużą fortunę i pozbawiasz się na całe życie rzeczy, która nam daje niezależność, swobodę pożytecznego działania.

— Być może... ale — urwała, pomyślała i szepnęła — ale ta nasza właśnie egzaltacja, to nasze szczęście...

Ożywiła się po długiej przerwie i mówiła:

— Zresztą... nie wiem... Może w innych okolicznościach usłuchałabym waszej rady...

— W jakichże? — podchwycił, zirytowany do najwyższego stopnia, Leon.

Celina poblądla i zawołała z zapalem:

— W innych! w naturalnych! Zapominacie, iż ja mam wyjść za człowieka, który jest synem mojej krzywdzieli i każecie mi niemal jej pieniędzmi przed nią się bronić. Przecież to byłby postęp, godny awanturnicy nie mnie.

Chciałem coś mówić, ale Celina gestem ręki mnie po-

nych tak, iż tylko nieco kapitału, sporo energii i pracy, a bogactwa, literalnie będą ci się same do rąk sypały.

To samo jest z Galicyą.

W kraju tym masz i węgiel i żelazo i sól w ilościach nieprzebranych i nafty oceany całe i wosk ziemny i dziesiątki innych minerałów, obecnie tak żarliwie poszukiwanych przez fabryki chemiczne świata całego. Sama już nafta, w połączeniu z dziesiątkami innych produkcji, nierozdzielnie z nią związanych, jest prawdziwym dobrodziejstwem dla ludności, osiadłej na setkach mil kwadratowych. Ileż to gałęzi przemysłu fabrycznego powstaje i wciąż powstawać będzie wyłącznie celem należytego zużytkowania wszystkich odpadków i remanentów, jakie powstają przy wydobywaniu i oczyszczaniu nafty!

Z początku nafciarstwo w Galicyi szło po gospodarstwu; domowymi sposobami kopano, domowymi sposobami wydobywano naftę, nie umiano jej oczyszczać, nie miano jej gdzie sprzedawać. Ale teraz, od lat kilkunastu, przemysł naftowy wszedł na tory prawidłowe i ściśle umiejętnie; szkoda tylko, że skutkiem przewagi kapitalistycznej, i z drugiej strony lekkomyślności wrodzonej żywołów swojskich, czy to będzie chłop, czy obywatel ziemski, kopalnie nafty znalazły się przeważnie w rękach żydów wiedeńskich, angielskich i niemieckich, kopalnie zaś wosku ziemnego w rękach żydów galicyjskich.

Nic też dziwnego, że wobec znaczenia przemysłu naftowego dla Galicyi, przeznaczono mu na wystawie miejsce bardzo poczesne.

Nafta, wosk ziemny, dystylarnie nafty, fabryki cerysyny, asfalt, smary mineralne, pomieszczono aż w kilku zabudowaniach. Jest tam między innymi wieża czyli szyb nafciarski ze sztolnią wybitą w głębi ziemi, wierny obraz tych, które są setkami rozsypane około Gorlic, Jasła, Krosna i Iwonicza. Wieża stoi na wyżynie; wejście do sztolni otworzono także i u jej kresu, niżej, na samem dnie, by każdy ciekawy i żądny wrażeń niezwykłych turysta mógł drapać się w górę po prostopadle umieszczonych drabinach, przez słabo oświetloną studnię, mającą kilkanaście sążni (pięć — sześć pięt) wysokości.

Niedaleko tego szybu masz pawilony z prawdziwymi maszynami, potrzebnymi w dziale nafciarstwa; masz też i modele maszyn, przekroje kopalń, szybów, fabryk, podobizny plastyczne i wypukłe z gipsu i tektury całych terenów nafciarskich, wykazy statystyczne produkcji nafciarskiej od jej początków w Galicyi aż do chwili bieżącej, zbiór książek, broszur, rysunków, do nafciarstwa się odnoszących, a będących płodem techników galicyjskich, wizerunki pierwszych nafciarzy w Galicyi i pierwszych kopalni.

Całość jest tak zajmująca i tak zestawioną pouczająco, że nazawsze wraża się w pamięć.

Inne gałęzi przemysłu pozostawiam do listów następnych.

Zastępca.

wstrzymała i ciągnęła z ogniem we wzroku i przekonaniem.

— Któż mi może zaręczyć, że Edward dojdzie ze mną do ołtarza? Kto? Czy sądzicie, że nie widzę jasno? Że nie przypuszczam, iż Edward będąc młodzieńcem, nie zaś mężczyzną wytrawnym, od dziś do trzech miesięcy, może napotkać inną kobietę dla której mnie porzuci?...

— Pani...

— Tak panie—mówiła młoda kobieta zapalając się.— Dziwi mnie, iż panu to wszystko potrzebuje przedstawiać. Edward jest dzieckiem... dzieckiem! Zapewne, iż zrobiłby wszystko co bym mu dziś zrobić kazała, ale czy kto z nas wykluczyć może taką okoliczność, któraby na mój dzisiejszy postępek nie rzuciła kiedyś podejrzanego światła?...

— Przypuszczenia pani o Edwardzie...

Tu znów Celina, jakby pragnęła wszystko wypowiedzieć, przerwała, chwytając myśl moją:

— Są tem więcej uzasadnione, że jest synem kobiety, przed którą drży dzisiaj jeszcze, a która znajduje w swem sercu i w swej głowie sposoby, jakich ja domyślećbym się nie mogła, przy największych nawet wysiłkach mojej wyobraźni.

Urwała i po chwili dokończyła:

— Nie mówmy więcej o tem. Może Bóg zesle mi jaką pomoc lub radę... A jeżeli nie, to jeszcze mu dziękować

## MONOLOG I.

XXIII.

Pan Fajersztift „zapalką” przewany.

(Żyd wielkiego wzrostu, barczysty, twarz czerwona, z brodą w klin przyciętą. Ubrany na manier obywateli galicyjskich w marynarkowy, jasny garnitur; palone buty ze sztylpami, w rękę spicruta ze złotą gałką; w lewem oku nosi monokl w złotej oprawie, na głowie „żokiejka” w zielone kratki. Twarz cechująca silnie szczerp semicko-gminny, nozdrza nosa wysoko wykrojone, wargi ust szerokie, obrzękłe, włosy w ząb na czole zarysowane ciemno ryżo.

Mówi żargonem, bezustannie ironicznie uśmiechnięty, wznosząc głowę z arogancją w górę.)

Ta Galicya — to kraj głupi,  
Miasta głupie i wieś głupie —  
Mnie się zdaje co ja wkrótce  
Wszystkie ziemię tu wikupię...  
Bo to ziemię doskonałą,  
Że gdy pas kto wierzechui zdarłby,  
To znajduje już gotówkę:  
Same skarby, wielkie skarby...  
Nafta, węgiel, torf, żelazo,  
Wszystko jest tu w tej tu ziemi,  
Jeno trzeba umieć szukać  
Pod polami bogatemi...  
Ja już teraz mam trzy wioski,  
Mam trzy lasy i trzy dwory;  
Mam trzy wielkie dystylarnie  
Sześć owczarni, sześć obory...  
I pan jestem całą gębą,  
Każdy jest mi dzisiaj sługą —  
A jak ja do tego przyszedł,  
Posłuchajcie — to niedługo...

(po chwili)

Mój... mój tate... ny, co gadać,  
To nie gada sze przed nikim,  
Un buł... może buł pochciarzem,  
Albo może szwarcownikiem,  
Albo może koniokradem,  
Albo może... ny, co gadać,  
Un buł sobie handlujący,  
Co interes umiał badać...  
To jak ja już bułem duży,  
To mi tate zrobił troskę  
I umirał... Jak umirał  
To ja po nim zabrał wioskę...

(po chwili)

Wioskę buła bardzo mała,  
W niej buł dworek tyż nieduży,  
Co mógł bardzo sze zapalczyć  
Jak błyskało podczas burzy...

będę — mówiła ze łzami w oczach — że mi dał talent, pozwalający utrzymać siebie i dziadka. Żal mi tego kawałka ziemi, dla którego ocalenia tyle przecierpiałam od dzieciństwa, dla którego stary dziadek poświęcił połowę życia, żal tych mogił mych rodziców...

Zaczęła płakać i umilkła.

Serce mi się formalnie krajało. Jakkolwiek nie chciałem przyznać słuszności jej zapatrywaniom, przecież czułem ją w głębi duszy. Ale tu czasu nie było na próżne i czeze żale. Celina nie mogła tracić przecie dzisiaj jeszcze fortuny, i to tylko dlatego, że się tak podobało hrabinie Korjatyńskiej. Na samą myśl tę dusiło mnie coś w gardle. Ta przewaga milionerki, wyciskająca łzy ludziom niewinnym i rzucająca ich na pastwę, wstrząsała całym moim jestestwem.

W jednej chwili, następującej bezpośrednio po przemówieniu panny Narkiewicz, podczas grobowego milczenia w jej gabinecie, mdły plan, tkwiący mi już w głowie, zarysował się jasno i natychmiast też wykonać go postanowiłem.

— Niech pani się nie martwi! — zawołałem, wstając, i wyciągając obie ręce do Celiny. — Jest nas dwóch tutaj, ja i Leon. Musimy coś poradzić. Nie pozwolimy, byś straciła swoje gniazdo.

Panna Narkiewicz niedwierzająco, ale dziękczynnie

To ja miszlał, jak tu zrobiacz,  
Długo miszlał i rachował,  
Aż nareszcie raz we Lwowie  
Wszystko zaasekurował:  
I dwór cały, i oborę,  
I szpichlerze, i owczarnie,  
Coby wszystko było dobrze,  
Jak sze kiedy ogień wgaranie...

(z uśmiechem)

To raz... w nocy... była burza...  
Piorun walił z całą szyłą...  
Nu, i fajer wielki powstał,  
Całe gumno sze spaliło...  
Jak sze stało... to ja nie wiem...  
Nu... buł fajer!... przez noc całą,  
A na drugi dzień to zaraz  
Już komysye przyjechała...  
To ja chodził z te komysye,  
Zrozpaczone robił miny —  
I orzekli, że ten fajer  
Z „niewiadomej buł przyczyny“.

(po chwili)

To ja sze już bałem pożar,  
Więc (jak wzięłem fajerkasę)  
To zacząłem zwożycz wapno,  
Kamień masę, cegłę masę,  
I już gumno budowałem  
Murowane, echt, aż miło...

(przekonywająco)

Ja dlatego budowałem,  
Coby pożar już nie było...  
To stanęły i stodoły,  
I obory — szlicne gumno —  
I somszady już gadali,  
Co ja głowe mam rozumną!

(po chwili)

Ale miałem znów zmartwienie,  
Jakem dobro ubezpieczył, —  
Tak zupełnie, jak ten chory  
Co dopiero sze wileczył,  
Nu, i znowu zachorował!...  
Nie wiem zkąd sze iskry wzięła,  
Ale powstał pożar z szyłą —  
Nu... i może w pół godziny  
Całe gumno sze spaliło,  
Dwór sze spalił... (buł drewniany)  
Z meblem, z betem, z mieniem całym,  
A ja sam to bardzo ledwo  
Z własnem życiem ocalałem...

(po chwili)

To zjechała znów komysya,  
Obejrzała resztki słomy  
I orzekła co ten pożar  
Buł „z przyczyny niewiadomej“...  
To... (jak wzięłem fajerkasę)  
Pomiszlałem zaraz sobie:  
Nie chcę więcej żaden pożar,  
To już teraz wiem co zrobię...  
I dwór już zacząłem stawiacz  
Murowany i piętrowy —  
Z nowe wapno, z nowy kamień,  
Nawet z cegły całkiem nowej...  
To buł szliczny dwór, jak pałac,  
Pański pałac — co aż miło...

(z udaniem zmartwieniem)

Ny... cóż z tego?... Pałac stanął,  
To znów... gumno sze spaliło...  
I komysye, choć orzekła,  
Że „przyczyna niewiadoma“ —  
Że od ogień z papierosa  
To zajęła sze znów słoma;  
Ja tu mieszkacz już nie chciałem,  
Tego buł mi za długo,  
Więc puszczałem wiesz w arendę,  
A kupiałem sobie... drugą!...

(po chwili)

I tu miałem trzy pożary,  
Ny... co robicz — przeznaczenie!  
Czy ja moje wszystkie straty  
Przez ten cały czas ocenię?...  
Jak muszałem sze ratowacz,  
Aby straty pokrycz przecie —  
To na jedne łycytacye  
Kupowałem dobra... trzecie!

(oburzony)

Te somszady — nie wiem czemu —  
Na trzy mile, nawet dalej,  
To od tego czas mnie zaraz  
Już... „Zapałką“ nazywali...  
Za co ja mam bicz „zapałką“?  
Ja ze wstydu sze nie spałę —  
Bo od tego fajerkase  
Nie dostanie przecie wcale...

(wybiega.)

*Nie-judofil.*

## Z CAŁEGO SWIATA

się uśmiechnęła, poczem zaraz zbladła i gdyśmy już wychodzili z Leonem szepnęła jeszcze:

— Pamiętajcie że Edward ma nie wiedzieć.

— Pamiętam!

Wybiegliśmy. W bramie zatrzymał mnie Leon.

— Cóż ty za myśl miałeś — zapytał — rzucając jej coś w rodzaju nadziei?

— To do mnie należy — odparłem. — Jutro będą pieniądze na zapłacenie hrabiuy.

— Nie ludź mnie — zawołał Leon — wiem że tej kwoty nie masz; wiem że jej nie dostaniesz. Któżby więc tutaj?...

— Ja!

Przyjaciół spojrzał na mnie, jak na waryata, a ja do dałem:

— A teraz do widzenia! Spieszno mi uspokoić twoją kuzynkę. Jutro będę u ciebie.

Opuściłem go zdziwionego i pobiegłem w stronę pałacu Korjatyńskich, chcąc się jak najprędzej zobaczyć z Edwardem.

Zostałem go jeszcze w domu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sport pieszy u kobiet.—Wyścig w Wiedniu.—Wyścig w Atlancie —Opis i niektóre uwagi.—Pościg za mężami mitrowanymi. — Cyrulicy bohaterami. — Cyrulik sewilski i cyrulik madrycki. — Cenna brzytwa. — Kanał niemiecki.—Wojna chińsko-japońska.—Bitwa trziedniowa pod Azanem. Zwycięstwo japończyków.—Bitwy improwizowane przez prasę.—Oświadczenie ambasady japońskiej.—Więści o bitwach na morzu.—Wódz japoński.—Nadzieje japończyków.—Sultan marokański reformatorem.

Ja zawsze to powtarzam, że cokolwiek kobieta weźmie w swoje zgrabne, śliczne rączki, zaraz robi z tego coś lepszego, ładniejszego, wdzięczniejszego, szlachetniejszego niż mężczyzna. Weźmy naprzykład sport pieszy: od jakiegoż to już czasu piechurzy rodzaju męskiego ścigają się, doganiają, przeganiają i po co? Po to żeby w końcu — brać nagrody. Wielka mi sztuka! Tymczasem kobiety długo przypatrywały się tym zapasom z boku, niby obojętnie, aż i one zabrały się do nich, żeby pokazać że i pod tym względem nie ustępują rodzajowi brzydkiemu. W przeszłym tygodniu, w Wiedniu, na Märzstrasse, zebrało się 30 pięknych (oczywiście!) pań, dla odbycia wyścigu pieszego do Burkersdorf, wioski o 12 kilometrów od miasta leżącej. Ruszyły z miejsca pięknie, ładnie, bez hałasu (?...) i najchodliwsza z nich odbyła wyznaczoną drogę w godzinę i 37 minut, podczas gdy najmniej utalentowana przybyła na metę dopiero w 2 godziny 39 minut. I na tem wyścig się skończył: żadnych nagród, żadnych odznaczeń. Walka odbyła się dla samego honoru, nie dla pozyskania jakiejś tam marnej błyskotki, albo marniejszej jeszcze od niej mamony. To rozumiem!

O wiele oryginalniejszego, choć już mniej bezinteresownego wyścigu świadkiem było miasto Atlanta w Ameryce północnej, w stanie Georgia. Naturalnie, od czegoż byłyby Amerykanki, żeby czegoś oryginalnego nie wymyśliły!

Otóż byłto— „wścig panien na wydaniu“... No, u nas, w tej fałszywie wstydlivej Europie, możeby się taki wścig nie udał; ale w Atlancie stanęły do startu cztery dziewczęta jak łanie, jedna piękniejsza od drugiej, wszystkie w białych, króciuteńkich sukienkach, mocno wyciętych i bez rękawów, oczywiście; dla lekkości. Różniły się między sobą tylko kolorem szarf, wdzięczne ich kibicie wdzięcznie opasujących.

Prawda, miły Czytelniku, że gdyby ta historia odbywała się u nas, gotówbyś pójść choćby także piechotą, i choćby aż... dajmy na to na Mokotów, byleby tylko napaść oczy tym uroczym widokiem?...

Na dany znak pofrunęły ślicznoty, niby stadko srebrnopiórych gołąbków, spłoszone złowróbnym piskiem drapieżnego jastrzębia. Migotanie drobnych nóżek, furkot szarf i spódniczek, przyspieszone oddechy, falowanie piersi łabędzich, iskry tryskających zapalem żreń, płomienie czarujących rumieńców zlewały się w całość tak uroczą, że yankesi mrużyli oczy z zachwytem, a yankeski z zazdrości.

Wścigi odbywał się w okrągłej arenie, otoczonej zewsząd tłumami ciekawych. Po dwóch mniej więcej godzinach wszystkie cztery zapaśniczki padły zemdlone; ale jedna z nich, najdzielniejsza, miss Landell, ubiegła w ciągu tego czasu 11 mil angielskich i 1280 metrów; druga, miss Greeman, 10 mil 640 metrów; trzecia, miss Hattchin, 9 mil 1280 metrów; a ostatnia, miss Handmon, 9 mil 320 metrów.

Ano, i dzisiaj już wszystkie cztery są mężatkami. Rzecz dziwna: pierwsza znalazła podobno amatora nie ta, która najwięcej charakteru okazała w nogach... przepraszam: w nóżkach chciałem powiedzieć, ale ta, która w najwdzięczniejszej pozie upadła zemdlona. Ten, który ją na miejscu cucić pospieszył, został odrazu dozgonnym jej towarzyszem. Pokazuje się, że i yankesi, choć to taki naród praktyczny, estetyczne przedwzrostkiem cenią w kobiecie zalety. Czy nie chciałoby z tego wyciągnąć dla siebie nauki te pseudo-emancypantki i postępówki, które w obciętych włosach, papierosie w ustach i burszowsko szorstkiem obejściu widzą ideał zmężczyźniałej dziś kobiecości?

Niedawno temu praktykował się jeszcze jeden wścig, a raczej pościg kobiecy na świecie: pościg panien Singer za umitrowanymi mężami. Te panny Singer, a jest ich trzy, to córki tego arcymilionera, fabrykanta, który zrobił i robi jeszcze krezusowy majątek na maszynach do szycia. Miliony papy zasłaniały ryse, jaką igła maszynowa robiła na tarczy herbowej jego zięciów, i dziś, na nieszczęście gołych książątek, pościg już skończony: jedna z Singerówien wyszła za księcia Decazes, druga za księcia Scey Montbeliard, a trzecia wychodzi za księcia Edmunda Polignaca.

Nawet i cyrulicy bywają czasem bohaterami,—ale tylko czasami! Wprawdzie „Cyrulik Sewilski“ sławę swoją zawdzięcza jedynie geniuszowi Rossiniego, ale kolega jego, cyrulik madrycki, obecnie sam się własną odwagą na bohatera wykierował. Pewnego pięknego dnia afisze cyrku madryckiego ogłosiły, że pan Pengue, znany cyrulik miejscowy, będzie na przedstawieniu, w klatce lwów, gołił brodę głośnemu pogromcy zwierząt Gioniemu. Oczywiście wieczorem w cyrku nie było gdzie szpilki wetknąć. Po wyczerpaniu programu, wtocono na arenę ogromną klatkę z sześcioma potężnymi lwami, z którymi cudów dokazywał Gioni, igrając z niemi niby z młodemi kociakami. Gdy się i to skończyło, ukazał się na arenie Pengue z brzytwą w jednym ręku, z pędzlem w drugim, ukłonił się składnie, wszedł do klatki wśród grzmotu oklasków i zabrał się do brody Gioniego. Z początku lwy, jakby zdumione jego zuchwalstwem, zachowywały się spokojnie, ale zaledwie połowę brody ogolił, zaczęły się niecierpliwic, ryczeć i drapać ziemię pazurami. Pengue poczuł ciarki za skórą, ale nie stracił kontenansu: jednym sussem wyskoczył z klatki i kłaniając się uprzejmie publiczności i wskazując na przez pół ogolonego pogromcę, zawołał: „Może który z panów ma ochotę za mnie dokończyć? Proszę, bardzo proszę!...“ Naturalnie, jeszcze większy grzmot oklasków był nagrodą śmiałego i sprytnego golibrody, który teraz tą brzytwą, którą niedogolił Gioniego, z pewnością ładny sobie wygolił majteczek.

Niemcy ukończyli już prawie swój kanał łączący morze Bałtyckie z Północnem. Kanał ten, rozpoczęty w roku 1885, kosztem uchwalonych na ten cel 150 milionów marek, zaczyna się przy Brünsbüttel, niedaleko ujścia Elby, a kończy w Holtenu, o pół mili od Kielu. Stanowi on niezmiernie ułatwienie w komunikacji, skracając wielce drogę między dwoma morzami, którą chcąc odbyć dawniej, trzeba było Danię na około opływać. Była to droga długa, uciążliwa, a zresztą w razie danych ewentualności wojennych mogła być zupełnie zamknięta. Cenne to dla Niemiec ułatwienie, jest jednym z błogich dla nich następstw zabrania

Danii Szlezewiku i Holsztynu.

Wojna chińsko japońska, ku wielkiemu żalowi prasy politycznej, która obecnie nią głównie głód swój zaspakała, jakoś się zdrzymnęła. Po trzechniowym boju pod Azanem (27, 28 i 29 Lipca) który się ostatecznie zakończył zwycięstwem Japończyków, na lądzie nie było żadnego godnego wspomnienia starcia. Gazety europejskie nie mogły w ten spokój uwierzyć, i przez cały tydzień z tej jednej bitwy robiły coraz nową, nie bacząc na to, że wszystkie te niby-bitwy wypadały im pod Azanem, i że w każdej z nich ginęło regularnie okragłe 500 Chińczyków. Dopiero ambasada japońska w Londynie położyła koniec tym improwizacyom, ogłosiwszy kategoryczne oświadczenie, że od 29 Lipca zarówno Japończykom jak Chińczykom ani się śniło bić ze sobą. Obecnie płacze się znów jakaś niewyraźna także wiadomość o wielkiej bitwie morskiej, w której japończycy mieli być pobici, i wyraźniejsza nieco o nieudanych atakach Japończyków na trzy porty chińskie.

Naczelnie dowodzącym generałem wojsk japońskich na Korei jest Yosimasu Oshima, urodzony w roku 1852 i uchodzący za jednego z najzdolniejszych oficerów japońskich. Odnaczył on się już niepospolitem mężstwem w czasie rokосу Tokomora Saiga i z majora awansował niebawem na generała, a następnie wysłany został do Europy, a mianowicie do Niemiec, w celu wykształcenia się w sztuce wojennej.

Japończycy wogóle ożywieni są jaknajlepszymi nadziejami, a głównie pokładają zaufanie w wyćwiczeniu i uzbrojeniu swojej armii, podczas gdy wojska chińskie, mianowicie wewnętrzne, poczytują za zgraje prawie bezbronne, jak bydło na rzeź pędzone. Zresztą twierdzą oni, że ani myślą o podboju Korei; chcą tylko zaprowadzić na niej reformy, na które wszystkie cywilizowane państwa zgodzić się muszą.

O nowym sułtanie marokańskim dziwy opowiadają dzienniki hiszpańskie. Usiłuje on zaprowadzić reformy zarówno w zarządzie wojskowym jak w cywilnym. W wojsku mianowicie chce wszystkie wyższe stopnie nowymi, młodymi stosunkowo ludźmi obsadzić. Następnie chce znieść zupełnie praktykowane dotąd kupowanie posad cywilnych. Kiedy kilku wyższych dostojników, zwykłym dotychczasowym obyczajem, przysłało mu znaczne sumy, celem zapewnienia sobie zajmowanych stanowisk, pieniądze przyjął ale je zaraz kazał rozdać armii, i oświadczył, że odtąd nie pieniądze ale uczciwość i zdolność będą stanowiły kwalifikację na posady urzędowe. Te reformy tak się nie podobają dygnitarzom marokańskim, iż obiega wieść, że sułtana chciano otruć, że jest chory i nikogo do siebie nie dopuszcza. Matka jego, Lalla Rekia, pośredniczy między nim a jego poddanymi.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** Roboty przy budowie kościoła na Powązkach jak donoszą dzienniki postępują szybko. Obecnie już jest wykończona kaplica. Do tej pory wydano na kosztą przebudowy 46,000 rs., a potrzeba jeszcze do całkowitego ukończenia 20,000 rub. W katakumbach do tej pory sprzedano szesnaście miejsc, w cenie od 300 do 500 rs.; pozostało jeszcze siedmdziesiąt pięć miejsc wolnych. Dochód ze sprzedaży miejsc w katakumbach jest obracany na pokrycie kosztów budowy świątyni; zakupujący miejsca te, oprócz posiadania ich, stają się jeszcze fundatorami nowowzniesionego Domu Bożego. Nadmienić też należy iż z drobnych ofiar dobrowolnych, składanych przeważnie przez służę i wyrobników na ręce księdza Kulickowskiego, rektora kościoła powązkowskiego, na rzecz wykończenia tegoż kościoła, wpłynęło ostatniemi czasy około 600 rubli.

Korespondent z Sosnowic pisze do „Gazety Warszawskiej“: Budowa kościoła w Sosnowicach postępuje pospiesznie, dzięki energicznemu prowadzeniu robót przez pana Władysława Jensa. Ks. Milbert używa znów wszelkich sposobów, aby zebrać jak najwięcej funduszów, dla doprowadzenia tak pięknego dzieła do końca. Projektuje również ks. M. nabyć od Towarzystwa Sosnowickiego odpowiedniego placu w bliskości kościoła, na którym w przyszłości ma być wybudowany dom na pomieszczenie proboszcza i służby kościelnej, ponieważ ma tu być utworzona parafia. Szkoda tylko, że nie wszyscy członkowie komitetu budowy kościoła postępują tak, jak zacny ks. Milbert.

**Projekt związków rolniczych.** Jak donoszą dzienniki petersburskie, komisya złożona z przedstawicieli ministerystw finansów, spraw wewnętrznych, rolnictwa i dóbr państwa, oraz ziemian pod

prezydencją towarzysza ministra finansów, Antonowicza, ma niezadługo już opracować szczegółowo projekt związków rolniczych. Projekt związków powstał z powodu obdłużenia własności ziemskiej i braku kapitału obrotowego. Związki te nie uratują ziemian od obdłużenia, ale przyjdą im z pomocą w chwilach krytycznych i pozwolą przeczekać do chwili możności korzystniejszego zbytu produktów. Jeżeli np. właściciel ziemski, potrzebujący wnieść do banku procent, nie ma na to funduszu, wyreczy go w ten związek. Za pośrednictwem też związku, właściciel ziemski może nabywać maszyny; narzędzia rolnicze i t. p. Biuro związku zajmuje się wyszukaniem rynków zbytu na produkta rolne, tak w kraju jak i zagranicą, ku czemu posiadać ma własne składy i własnych agentów. Ponieważ do zorganizowania związków niezbędny jest fundusz zakładowy, przeto ministerium finansów samo podejmuje inicjatywę związków, a komisya ma obmyśleć formę, w jakiej potrzebny do ich założenia fundusz ma być udzielany; czy w formie subsydyum, czy też długoterminowej pożyczki, bezprocentowej lub na niski procent. Zadaniem komisji jest także wyszukanie źródeł, z jakich fundusz potrzebny będzie mógł być zaczerpnięty.

**Jubileusz kapłański.** W Kurowie (diecezji Lubelskiej) miejscowy proboszcz, ks. Jan Garbaczewski, obchodził w dniu 3 Lipca r. b. pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa. Urodzony dnia 12 Czerwca 1820 roku w mieście Siedlech,— święcenia kapłańskie otrzymał ks. G. w roku 1844. Po wyświęceniu, pełnił najpierw obowiązki wikaryusza w tejże samej parafii kurowskiej, następnie był proboszczem w Kryłowie, Grudku i Chodlu. a od lat 11-stu czcigodny Jubilat zarządza parafią Kurów—szanowany i kochany przez wszystkich. Dbął zawsze o chwałę Bożą, ks. G. z niemałym trudem i prawdziwym zaparciem się, przy pomocy ludzi dobrej woli, odnowił z gruntu zewnątrz i wewnątrz miejscowy kościół parafialny—i w tym to właśnie odnowionym Domu Bożym odbyła się piękna i rzetelna uroczystość, po ukończeniu której, zgromadzeni obywatele miasteczka i włościanie, wraz z gorącymi życzeniami, złożyli ukochanemu swemu proboszczowi—Jubilatowi, dary pamiątkowe jak, kieliń, kapę i t. p. Rozrzewniony temi dowodami czci i pamięci, Jubilat serdecznie parafianom dziękował.

**Kto też ma rację?** W N-rze 182, dziennik „Słowo“ w „Przeglądzie politycznym“ podaje treść ostatniej mowy hrabiego Paryża, w której pretendent do tronu francuzkiego wyraził między innymi zdanie, iż „trzeba mieć odwagę zarzucenia wszystkiego, co od lat 15-stu we Francji zrobiono“, a „przedewszystkiem należałoby przywrócić Boga w szkole i prawodawstwie. Od tego należałoby rozpocząć“. Jedyne monarchia — dodał też hrabia Paryża — może uszczęśliwić Francję od niebezpiecznych awantur. Tymczasem w tymże samym N-rze „Słowo“, w artykule wstępnym, wyraża opinię wprost przeciwną powyższej. Jakkolwiek p. Casimir-Périer, o „przywróceniu Boga w szkole i prawodawstwie“ wcale, jak dotąd, nie pomyślał i wcale się nie zanoszą na to, iżby pomyśleć chciał, i jakkolwiek tenże p. Périer, w orędziu swoim, przy obejmowaniu rządów, wcale, jak już wiemy, o Bogu nie wspominał, to jednakże referent polityczny „Słowa“, popierając gorąco pana Casimira-Périera, zapewnia solennie Europę, iż jeżeli dzisiejszy prezydent republiki wytrwa przez lat siedm, „to porządek „moralny wróci we Francji, a Rzeczpospolita oprze się na tak „silnych podwalinach, że się żadnych generałów „ani kolicznych wybieranych przez warcholone stronnictwa (monarchiczne) lękać nie będzie“.

I jak wam się zdaje czytelnicy szanowni, kto też ma tu rację: hrabia Paryża, czy nasz wolnomyślny republikanin z konserwatywno-katolickiego „Słowa“?

**Odczyty ks. Kneippa pod lipą.** Od jednego z sz. czytelników naszych, otrzymujemy, z Jordanbadu (w Wirtembergii), następującą, nie pozbawioną interesu notatkę: Wpływ metody leczniczej ks. prałata Kneippa oddawna już, jak wiadomo, rozszerzył się po granice Wörishoffenu. Po miastach tworzą się stowarzyszenia Kneippowskie które urządzają sobie łaźienki i sprowadzają odpowiednio wykwalifikowaną (w Wörishoffenu) służbę kąpielową. Kilkudziesięciu lekarzy przyjęło już metodę wodoleczniczą ks. Kneippa, a wielu z nich urządza zakłady, w których metoda ta wyłącznie jest stosowana. Zakładów takich w Bawarii, Wirtembergii w Austrii i w Czechach jest już dwadzieścia kilka. Do więcej znanych (po Wörishoffenu) należą: zakład kneippowski Friedrichsbad, w Bawarii, (730 metrów nad powierzchnią morza) i Jordanbad, w Wirtembergii (540 m. nad pow. m.)

Ks. Kneipp jeździ niekiedy z odczytami, które naprzykład w Wiedniu cieszyły się ogromnym powodzeniem. Otóż w dniu 15 Lipca r. b., w Niedziele, przybył ks. Kneipp z odczytem do Jordanbadu. Miejscowe Siostry Miłosierdzia S-go Franciszka, które zakład ten nabyły i na swój rachunek go prowadzą, przyjęły ze szczerą radością i okazałością oczekiwanego gościa. Wzniesiono bramy tryumfalne, wywieszono flagi i stosowne napisy, a muzyka z sąsiedniej wsi Ummendorf — na stacyi tegoż nazwiska — przy-

jęła ks. Kneippa, na cześć jego ułożonym marszem. Równocześnie z okolicy całej przybył tłum ludzi koleją, powozami, bryczkami lub piechotą. Odczyt odbył się na dworze pod lipą, naprzeciwko oberży należącej do Sióstr. Kto ze słuchaczy przybył wcześniej mógł zająć miejsce przy długich stołach i kazać sobie podać piwo i przekąski lub mleko. Ten sposób nauczania pijących i jedzących, jest dość pospolitym w Niemczech. Z ksiąg dziejów narodu niemieckiego ustawicznie daje się słyszeć głos: ojciec mój warsztat, a matka moja — knajpa.

Zadziwiająca zapanowała cisza, kiedy sz. prelegent, przyjęty potrójnym: „liebe hoch!“ zaczął mówić. Około 2,000 ludzi ze wszystkich stanów słuchało go z wyjątkową uwagą, a to że ktoś cichaczem popijał sobie piwo, bynajmniej drugim ani też pijącemu nie przeszkadzało.

Prelegent mówił najpierw o chodzeniu boso, jeżeli niepo mokrej trawie, to w bali lub też po zmoczonych kamieniach. Chodzenie takie zaleca się wszystkim wogóle ludziom.

Następnie w drugiej części odczytu, była mowa o kąpeli w zimnej wodzie. Kąpiel taka, brana dwa lub trzy razy tygodniowo, polegać winna na zanurzeniu się w wodzie, przez trzy sekundy, po piersi, poczem następować winna przechadzka. Nawet człowiek zgrzany może wziąć kąpiel taką byleby się nie zanurzył cały.

Te dwa punkta stanowią stałą podstawę kuracyi kneippowskiej i polecają się wszystkim, bez wyjątku.

W dalszym ciągu odczyt zawierał rzecz o szkodliwości piwa używanego nadmiernie. Ks. Kneipp pozwala używać raz w tygodniu jeden lub dwa kufle. Potępia również ks. Kneipp używanie kawy samej lub ze śmietanką, a o wódce, mało tu używanej, wyraża się z pogardą. Wszystko to zaś ożywione przykładami i dowcipami, a wypowiedziane prosto i poufale, obudziło rzeczywiste zajęcie. W środku odczytu była krótka pauza; trwał on bowiem przeszło dwie godziny nikogo jednak nie znużywszy. Owszem w czasie prelekyi dał się słyszeć, kilkadziesiąt razy wśród zgromadzenia, przeciągły, szczerzy śmiech.

Ten sposób nauczania przypomina świeckie konferencye francuzkie, w których dydaktyka zapożycza się u humorystyki i dlatego tysiące ludzi na konferencye te biegną z ochotą wielką.

*Ks. I. N. S.*

**Pożar kopalni.** W Dąbrowie Górniczej, kopalnia węgla „Paryż“ składająca się z trzech szybów: „Paryża“, „Szapera“ i „Koszelewa“, a należąca do Towarzystwa francuzko-włoskiego, uległa dotkliwej klęsce pożaru. Ogień wynikł w szybie „Szaper“, wskutek, jak przypuszczają, spadnięcia lampki górniczej z górnego rusztowania na wióry nagromadzone przy prowadzonych tamże robotach ciesielskich. W kilka minut po wzniesieniu pożaru, szyb zionął ogniem tak gwałtownym, że o położeniu mu jakiegokolwiek tamy mowy być nie mogło, a w kilka godzin później spłonęły, na przestrzeni pół wiorsty, wszystkie zabudowania kopalniane, mieszczące w sobie wszelkie maszyny, warsztaty i składy. Straty, nie licząc zniszczonego węgla — co do czego obliczenia na razie zrobić niepodobna — w samych zgorzałych maszynach i zabudowaniach, uczyniły przeszło milion rubli. Przez dość wczesne wypuszczenie pary z kotłów, ograniczono szczęśliwie rozmiar klęski, która, przy całej swej srogości, nie pochłonęła przecież ofiar w ludziach. Nikt życia przy katastrofie nie postradał i nikt sierot po sobie nie zostawił, a w razach podobnych jest to rzeczą najważniejszą i okolicznością najszczęśliwszą, za którą ocaleni górnicy gorąco też dziękują Bogu. Kopalnie dotknięte pożarem zatrudniały około 2,000 ludzi.

**Sklepy chrześcijańskie.** Przed dwoma laty, we wsi Jeleniowie (pow. Opatowski) p. Szymon Konarski otworzył sklep chrześcijański, który rozwija się bardzo dobrze, zyskując coraz większą wziętość. Nawet mieszkańcy miasteczka sąsiedniego Słupi, mając na miejscu kilkanaście sklepów żydowskich, woła udawać się po sprawunki o 3 wiorsty do sklepu chrześcijańskiego w Jeleniowie, aniżeli nabywać towary u miejscowych handlarzy izraelskich. To chyba wymowne! Sklep, obok artykułów spożywczych, zaopatrzonej jest w wyroby żelazne, powroźnicze i w towary łokciowe.

P. W. Miron Domagalski otworzył świeżo w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej Nr 59 nowy „Skład materiałów aptecznych“.

**Z prasy.** Dziennik „Wiek“, wypowiadający zawsze słowa prawdy tym, przed którymi drżą pewne inne dzienniki nie zależne (!), to znaczy: judajczykom, pomieszcza wcale dobre i śmiało korespondancje z Wiednią. W jednym z listów tych (zob. Nr 169 „Wiek“) korespondent, poświęcając kilka słów wspomnienia świeżo zmarłemu w Wiedniu słynnemu anatomowi, profesorowi Hyrtlowi, tak określa usposobienie uczonego tego dla żydów:

„Przyjacielem żydów — powiada korespondent — Hyrtl „nie był, tak samo, jak i słynny profesor Billroth, który usiłował wpływ żydostwa odwracać od wszechniej wiedeńskiej. „Hyrtl zaznaczył to wyraźnie w mowie na uroczystości jubileuszowej wszechniej wiedeńskiej, jako ówczesny jej rektor *magistrus*. Powiedział on wówczas między innymi o żydow-



„skich dziennikarzach, iż są sofistami, którzy w swej niebezpiecznej dla państwa zuchwałosci pismaczej usiłują zaszczerpić ludowi najzgubniejszą nauki. Jest to „prawdziwa dżuma, gra-sująca, niestety, obecnie po całym świecie, hydra, której głowy z nadzwyczajną rosną urodzajnością. Ludzie ci, wyniosłymi mowami, pełnymi naigrwania i drwin, deklamacyami i słowami bezwstydu, które z obrzmiałych trucizną ust ich się wyrwywają, — sami sobie wyciskają piętno podłości i bezczęści, aby tym sposobem nasycić swą bezwstydną ambicję i z zamaskowaniem obliczem, niby teatralni szalbierze przy oklaskach pogardy godnego motłochu, chować do kieszeni brudną swą nagrodę pismaczą“.

„Silne to były słowa—dodaje korespondent—ale jeszcze silniejszą nienawiść prasy żydowskiej względem Hyrtla. Wprawdzie karła prasa ta nie zdołała sięgnąć nawet po kostki jego wielkości naukowej, mimo to jednak szykanowała go tak długo, dopóki przecież celu nie dopięła, to jest, dopóki wielki ten mąż nauki nie usunął się przedwcześnie w stan spoczynku“.

Jużcie wątpić nie można że i „Słowo“, które dobijając się obecnie o „monopol“ na „antysemityzm“, tak gwałtownie wypiera się żydów, podniesie również powyższe słowa znakomitego uczonego, który, jak i profesor Billroth do „warcholów antysemityzmu“ zaliczyć się chyba nie dadzą.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Letniego wznowiono, niegraną od dłuższego już czasu, sztukę konkursową Koziembrodzkiego p. t. „Nauczycielka“.

Na tejże scenie, po dłuższej również przerwie, przedstawioną została komedia Szekspira p. t. „Poskromienie złościcy“.

P. Stanisław Graybner pisze nową sztukę 4-o aktową, która ma nosić tytuł: „Tak myślimy“. Ma ona też stanowić odpowiedź na pytanie postawione w głośniejszej sztuce p. K. Zalewskiego: „Jak myślicie“.

**Zmarli.** Ś. p. Jan Janiszewski, adwokat przysięgły i prezes lubelskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego — zm. w Lublinie.

Ś. p. Edward Pawłowicz, b. nauczyciel gimnazjum w Kaliszu, a następnie dyrektor tamtejszej szkoły realnej — zm. w majątku swoim Powyrnieniu. Nieboszyk urodzony w roku 1837, po ukończeniu studiów uniwersyteckich, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Od lat kilku przeniósł się na wieś, do dóbr swoich, oddawszy się wyłącznie gospodarstwu. Szanowany i kochany przez wszystkich, odznaczał się charakterem nieposzlakowanym i wielką pobożnością.

## ROZMAITOŚCI.

(Z „Muchy“.

Dobroczyńca wypożyczający na 120 od sta, mówi do lokaja swego klienta:

— Więc pan hrabia sze żeni?

— Tak!..

— Czy... z żydówka?

— Tak!..

— No to powiedz pan panu hrabiemu, co ja sze dzywie, co pan hrabia odemnie tylko pieniądze pożyczal, a jak przyszło do grubszego interesu, to zamiast wziąć moje Róże, bierze inne żydówkę.. to to jest bardzo nieładnie...

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 16 Sierpnia.

Na rynkach zbożowych zagranicznych ceny nieco wyższe; na targach tutejszych stan rzeczy postępuje bez zmiany.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.00 — 5.10, średnią 4.70 — 4.80, ordynaryjną 4.50 — 4.60. Żyto wyborowe 2.90 — 3.05, średnie 2.90 — 2.95. Owies 2.10 — 2.40, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Płaga płacono pszenicę wyborową 73 — 75, średnią 68 — 72, ordynaryjną 56 — 63 kop. za pud. Żyto wyborowe 48 — 50, średnie 46 — 47, ordynaryjne 43 — 45. Owies słabo: wyborowy 65 — 70, średni 55 — 60, ordynaryjny 44 — 49. Jęczmień również słabo: browarny 46 — 50, na paszę 36 — 40 kop. za pud.

W Libawie pszenica bez obrotów. Żyto w gatunkach wyborowych 55 — 56, w gorszych 51 — 53. Owies wyborowy 65 — 70, średni 60 — 65 kop. za pud.

W handlu okowitą, usposobienie słabsze. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 18.50 m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity netto 11.10 — 11.12 rs.

Na rynku cukrowym zmian niema, usposobienie wogólnie słabe. Za rafinadę, za najlepsze marki płacono rs. 3.25, za

kostki 3.37 — 3.38; za mączkę w pełnych ładunkach 2.60 — 2.65 za kamień 24 funtowy.

Na targu prazkim w dostawie i w cenie była, jak również na targach żywnościowych zmiany żadne nie zaszły.

## NADEŚLANE.

**CEMENT,** Wapno na wagony, Cegłę okost, gniotrwałą, Glinę ang., Pokost, Posadzkę terrakotową i Belki żelazne, poleca: **A. Krysiński, ul. Marszałkowska 122, róg ul. Zgoda.**  
296—12—11

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Józ... Bor... w Czer...* — Podwójną list Szan. Księdza Dobr. sprawił nam przyjemność: najpierw jako dowód uznania i życzliwości dla „Roli“, powtóre zaś jako jedno więcej świadectwo, że nawet w tych naszych czasach spoganionych — fałsz nie zawsze i nie wszędzie może zdławić prawdę. Dziękujemy przeto serdecznie, polecając się dalszej, życzliwej nam od lat tyłu, pamięci.

*Sz. ks. Ig... Kacz... w Jędrzejowie.* — Stosownie do życzenia Sz. Ks. Dobr. zaznaczamy, iż prenumerata za kwartał III otrzymana.

*Sz. ks. Kraj... w Ks. M.* — Odpowiemy wkrótce; za zwłokę przepraszamy bardzo.

*Sz. ks. J. Motylewski w Iwanowicach.* — Prenumeraty na kw. III-ci z red. „Słowa“ do tej chwili nie otrzymaliśmy. „Rola“, zgodnie z życzeniem Sz. Ks. Dobr., wysłałyśmy w dalszym ciągu bez przerwy. Pośrednictwem w prenumeracie pism stałe i najchętniej służyć będziemy.

*P. A. Modrzejewski w Wysz...* — Niestety, listu z d. 19 Czerwca nie otrzymaliśmy. U nas zarzucić się nie mógł, gdyż na korespondencyę z wiadomościami o sklepach chrześcijańskich baczymy pilnie, szczególnie do nich przywiązując wagę. Czy możemy mieć nadzieję otrzymania kopii listu? W każdym razie, życzliwej pamięci sz. pana polecamy się nadal.

*Pielgrzymowi z Czerniakowa.* — Najpierw, w tej formie, w żadnym razie pomieścić byśmy nie mogli, a powtóre, dla wiadomości jedynie redakcyi, koniecznym jest nazwisko i adres korespondenta.

*P. Ferd... Ob... w Pr...* — Owszem, odpowiadamy najchętniej i z zupełną szczerością. „Rola“, mając przeciwko sobie agitacyę rozwijaną nadzwyczaj energicznie i prowadzoną z zawziętością szaloną, o tyle jedynie może się jej opierać i zyskiwać grunt trwały, o ile pomagać jej w tem zechcą ludzie życzliwi prawdziwie, rozumiejący jej cel istnienia i podzielający zasady. To jest względ i powód w zupełności zdaje się słuszny, który nas zniewała do pisania na karcie tytułowej naszego pisma: „Nakład abonentów Roli“. Za wiadomości dotyczące sklepów chrześcijańskich dziękujemy uprzejmie; skorzystamy z nich w jednym z numerów najbliższych.

*Czytelnikowi z nad Pilicy.* — „Gazeta Warszawska“, otrząsnąwszy się z uprzednich poglądów i stosunków, jest obecnie uczciwie konsekwentną, do zaznaczania zaś czego czujemy się tembardziej obowiązani, żeśmy przeciwko owym jej poglądom dawniejszym niejednokrotnie i dość nawet ostro występowali. Z faktów zawartych w korespondencyi — skorzystamy.

*Ziomkowi z nad Warty.* — Wiadomość o sklepie w Kromotowie, podamy w N-rze przyszłym, rzecz w sprawie budowy kościoła pomieścimy również. Raczże sz. pan być cierpliwym, a i mniej pohopnym w czynieniu nam zarzutów niesłusznych. Gdybyśmy wszystkie wiadomości nadsyłane nam z prowincyi chcieli podawać bezzwłocznie, — w takim razie „Rola“ wychodziłby musiała w rozmiarach podwójnych, a na to środków niema.

*Adalbertus G... w F...* — Odpowiedź była już pomieszczoną w Nrze 30-tym. Wypadało sz. panu sprawdzić rzecz w rocznikach „Roli“ lub przynajmniej odpowiedź tę zauważyć i przeczytać, a pytanie: „czy to prawda“ (!) byłoby już chyba zbytecznym.

*P. Wl... Sierszyński w Warsz...* — Rs. 14 kop. 80 na Kolonie letnie dla dzieci chrześcijańskich, od robotników fabryki: „Ortwein, Karasiński i S-ka“ otrzymaliśmy.

*P. Józef M. Tren... z ul. Daniłowiczowskiej w Warsz...* — Przedsiębiorstwo nie wątpliwie byłoby korzystnym. Z listu jednak pańskiego nie możemy wyrozumieć napewno, czy ów „kantor bankierski“ będzie naprawdę w d. e. kantorem pańskim, t. j. chrześcijańskim, czy też będzie to interes żydowski — pod firmą tylko chrześcijańską. I tak bowiem, niestety, coraz częściej się zdarza. W każdym razie byłby pożądanem, lżby kantory bankierskie chrześcijańskie obywateli się w zupełności bez pomocy i obsługi — „izraelitów“.

*Panom ze „Słowa“.* — Nowy atak na „Rola“ w N-rze 184 „Słowa“, oprócz znowu głośno powtózonego zarzutu „kłamstwa“ (!) i wykręcania się, w dalszym ciągu, sianem, nie zawiera nic więcej. Ach, prawda! — zawiera jeszcze wykręcanie się od złożenia owego tysiąca rubli na cel dobroczynny. Jak z jednej strony nie twierdziliśmy rzeczywiście nigdy iż w składzie redakcyi „Słowa“ i jego współwłaścicielami są żydzi, tak z drugiej nie wypieramy się i nie cofamy tego cośmy powiedzieli w N-rze 26-m „Roli“, że „Słowo“ wydawanem jest (faktycznie) przez koło subwencyonaryuszów ze sfer finansowo-semickich, czyli za ich głównie pieniądze. Czy bowiem finansisci owi jedynają sobie względy pisma, przyczyniając się materyalnie do jego wydawania wprost, bezpośrednio, czy też za pośrednictwem naprzykład swoich „zięciów“ lub „dyrektorów“ i „członków rad“, swoich instytucyj, to rzeczy głównej nie zmienia, podczas gdy sama forma wyrażenia — podobnie jak i... subwencyonowania — jest tu rzeczą podrzędną. Wiadomo przytem powszechnie iż finansisci starozakonni, zamiast posiadać ja wnie organa własne, wolą raczej wywierać na nie wpływ przez oddanych sobie i wprost od nich zależnych chrześcian. Tak dzieje się dziś we Francyi, tak też jest już i u nas. A ponieważ do posiadania w gronie swych założycieli i subwencyonaryuszów, osobistości pośredniczących pomiędzy wami a sferami finansowemi — przyciśnięci przez nas do muru — w N-rze 168 „Słowa“ przyznaliście się sami, przeto nie wypada wam chyba nic innego, jak owe tysiące rubli złożyć. Chciejcie tylko

wytłumaczyć to należycie tym swoim dobrodziejom cichym i przekonac ich, że są okoliczności w których przyrzeczenia, uczynionego zwłaszcza publicznie, dotrzymać trzeba. Skoro zresztą na wydawnictwo „Słowa“ mogli oni, w ciągu lat kilkunastu, złożyć parę kroć, to mogliby dolożyć i ten tysiąc jeszcze. Wszakże to dla nich bagatelka, — a słowo się rzekło..

### Podziękowanie.

Pozostała, stroskana żona, wraz z dziećmi, po stracie męża i ojca, ś. p. **Jana Wydre**, składają niniejszem Sz. Ks. **Taczanowskiemu** wikaryuszowi parafii W.W. Świętych, Zarządowi fabryki W-go **Handtke**, oraz przyjaciółom, koiegom i znajomym, słowem wszystkim którzy raczyli być, w d. 7 b. m., obecni na wyprowadzeniu zwłok zmarłego, — serdeczne „Bóg zapłać“.

**E. K. OLINSKIEGO** KUTYDREK KSIĘGARNI KSIĘGARNI  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122. **Jeske Choiński.** Na schyłku wieku rs. 1 k. 50. **Chrzaszczewska.** Lutnia dziecięca. Marne zabawy piosnki, k. 90. **Dlaczego** panna **Kordula** została starą panną, k. 45. **Gawalewicz.** Mechesy, tom. II, rs. 2.

### REKLAMY.

## CEMENT

zagraniczny, krajowy **Grodziec** i **Wysoka**, **Cegła ogn. ang. Ramsaya**, i krajowa oraz **Glinka** ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195—25—22

Kantor: **Bieleńska 9 (Hotel Paryżki) Telefonu Nr 28.**

Zegary i zegarki z najcenniejszych fabryk i najmodniejsze poleca:

### J. GOŁEMBIOWSKI

**Marszałkowska Nr. 111** (między **Złotą** i **Chmielną**)

Dawniej od roku 1881 **Bieleńska** róg **Senatorskiej**.

CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261—20—15

Poleca się **pierwszorzędny a tani**

**HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,**

w bliskości dworca kolei **Wiedeńskiej.** 95-52-30

Jest do sprzedania dzieło starożytne: „Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią. To jest opisanie własne imion przyrodzenia i kształtu wszelkich ziół **Simona Syrenjusza z 1613 roku**, ofiarowane **Pannie Jej Królewskiej Mości Annie z Łaski Bożej Szwedzkiej Gotskiej Wandalskiej Królowie Księżnie Finlandzkiej Dobrodziejce**“. Wiadomość: **Szczygła № 6 — p. Aniela Bogowolska.** (356-3-2)

Człowiek młody, inteligentny, urzędnik, jednej z instytucyj prywatnych, posiadający odpowiednie kwalifikacje, poszukuje miejsca **RZĄDCY DOMU** w Warszawie, oferty uprasza się nadsyłać: **Wspólna 77 mieszkania 20 — Biwojno.** 360—3—2

Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy: **HERMAN I GROSSMAN** stronica 556. 268—10—10

## Ajent Handlowy,

znający dokładnie stosunki handlowe i przemysłowe w Warszawie i posiadający biegle języki: polski, ruski i niemiecki, pośredniczy przy obstalunkach i zakupach i załatwia, za skromnem wynagrodzeniem, najróżnorodniejsze interesa osobom z prowincyi, a przy interesach pieniężnych, oprócz opinii osób znanych, przedstawi odpowiednią do powierzonych interesów kaucję. 306—6—3

Blizszych szczególow udzieli redakcy „Roli“.

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe stryzony i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny, Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u **GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52 32

Warszawa, **Marszałkowska 137.**

**Wspierajcie przemysł krajowy.** Żądajcie po sklepach **Szuwaksu i Atramentu** tylko **S. Glińskiego.**

193-52-22

**Szmeklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
204-26-23 wejście z **Rysiej.**

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**  
oraz **BANDAZY**

## I. Jodłowskiego

**Marszałkowska Nr. 137**

i **Bieleńska Nr. 5,**

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-33

### DOM BANKOWY

## BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulca **Wierzbowa** hotel **Angielski,**

ZAŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 347-26-4

## Woda Mexico

### FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 35-52-52

Główny Skład przy Składzie Aptecznym **Tłomackie** Nr. 13 w Warszawie.

### Warszawska Fabryka Zapalek

## „GROCHÓW“

### K. Czajkowskiego i S-ki

Polecając udoskonalone wyroby swoje, **wszelkich rodzajów zapalek**, przy powiększeniu fabryki i zastosowaniu najnowszych urządzeń i maszyn, z odpowiednim kapitałem — mamy nadzieję zjednać sobie uznanie i poparcie ogółu. (342-12-4)

Adres: **Praga Brukowa 2 m. 9,**

(za wodociągiem przy wale)

41-62-43

**SKŁAD** I **TOWARÓW GALANTERYJNYCH** **NICI**  
**41 H. BONICZKOWSKIEJ 41**  
**KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE**  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE



### Fabryka Kapeluszy i Czapek

## KAROLA FICHTNERA

ul. **Marszałkowska** Nr 139, w Warszawie

poleca: **Cylindry, Kapelusze filcowe**, w najnowszych fasonach, oraz **Czapki oficerskie** i cywilne.

Ceny umiarkowane.

193-52-25

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

„Portland Comprime et Carrelage Ceramique“  
**FABRYKA POSADZEK**  
 Cementowych i Terrakotowych  
**BEDNAROWSKI & LUBRYCZYŃSKI**  
 Nowo-Wielka Nr 18.

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.

257—12—12

**Bieliznę Męską**

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

*Najlepszy krój! Najtańsze ceny!*

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty.

39-52-41

**FORTEPIANY I PIANINA**

najnowszych systemów, 5-52-48  
 poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34

**K. SIARKIEWICZ**

w WARSZAWIE. 318-13-5  
 41. GRZYBOWSKA 41.  
*Fabryka Wyrobów Ślusarskich*

Wykonują: ZALUZZE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw sklepowych okucia do okien i drzwi od zwyczajnych do najzdobniejszych konstrukcyje żelazne i wszelkie roboty ślusarskie.

**Szkoła Prywatna Męska Średnia**

(klass 4-ry z kl. wstęp., kierunek realny)  
 ul. Leszno Nr 1 (od Rymarskiej 7)

zaczyna zapis uczniów z d. 1 (13) Sierpnia, egzamina wstępne nowych kandydatów z d. 10 (22) Sierpnia, egzamina dawnych uczniów warunkowo promowanych d. 17 (29) Sierpnia. Kurs nauk — z d. 20 Sierpnia (1-go Września) r. b. Przy zapisie obowiązkiem jest przedstawienie metryki, świadectw szczepienia ospy i pochodzenia.

353-4-3

 Egzystuje  od 1851 r.

314-26-5

**L. BABCZYŃSKI**

ZEGARMISTRZ  
 W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedm. Nr 427 (37) obok Hotelu Saskiego

**St. Gargulski.**

**W Zakładzie Naukowym Męskim z PENSYONATEM,**

**z KURSEM SZESCIU KLAS REALNYCH ODDZIAŁU ZASADNICZEGO**

Zapis uczniów na rok szkolny 1894/5 rozpocznie się 4/16 Sierpnia, egzamina nowowstępujących 13/25 t.m. wykład nauk 20 Sierpnia (1 Września) r. b. (358 - 2-2)

Przełożony Zakładu Naukowego  
**Wojciech Górski.**

**CZĘSTOCHOWA.**

SKŁAD GŁÓWNY KSIĄZEK DO NABOŻENSTWA — różnych wydań i własnych nakładów — oraz: Obrazów, Obrazków, Różańców, Medalików, Krzyżyków, tudzież przedmiotów treści religijnej — poleca

147 **PIOTR PIEKARSKI** 12-12

ulica Ogrodowa, dom własny.

**DOM BANKOWY** 36-52-32

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

**DRUGI**

**DOM BANKOWY**

**W WILNIE,**

**2 Młyny amerykańskie**

do wdzierzawienia z walcami, z wszelkimi urządzeniami, blisko miasta powiatowego, 6 wiorst od kolei. Adresować Kozienice gub. Radomska, ZARZĄD MAJORATU KOZIENICE. (264-1-1)

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą. — Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeusz: Radziszewski — Wilno.

**N.S. BRÜNER & C<sup>o</sup>**

dawniej w Hotelu Europejskim,  
 obecnie Nowy-Swiat 69, naprzeciwko Kopernika.

Przedmioty wytworne, wartościowe i wysokiego luksu. Saska porcelana, Bronzy, Antyki, Mebelki stylowe, Japońszczyzna, wyroby ze skóry i pluszu. Obok tego wielki wybór drobnych artystycznych przedmiotów. Firma pośredniczy w sprzedaży i zakupie towarów, tak Antyków, jak i w zakresie galanterii wchodzących. 249-12-4

Zawiadamiam Sz. moją Klientelę, że

5. Nowo-Senatorska **FABRYKA RAM** Nowo-Senatorska 5,  
**Stanisława Malickiego**

w temże miejscu nadal pozostała i z podobną firmą w Warszawie nic wspólnego nie ma. 326-13-4

**Najlepszych Kajetów**  
 tuzin 46 kop.

do 1 Października, — oraz wszelkie materyały szkolne

TANIO sprzedaje TANIO

**SKŁAD PAPIERU L. SZYLLERA**

Nowy-Swiat 21. 265-1-1

Koncesjonowane przez Ministerium Spraw Wewnętrznych

## Biuro Handlowo - informacyjne i Ogłoszeń

z kaucją Rs. 15,000.

Warszawa. 32, Senatorska 32. Telefon 873.

udziela **Informacji**, dotyczących **przemysłu i handlu**, jak również wiadomości o zdolności płatniczej **kupców i fabrykantów**, rekomenduje zdolnych agentów we wszystkich branżach

Informacja handlowa  
 na Warszawę kosztuje Rs. — k. 75 } płatne także  
 na inne miasta Król. 1 „ 50 } w markach  
 i Cesarstwa „ „ 1 „ 50 } pocztowych.  
 na zagranicę „ „ 2 „ — }

Przyjmuje **Ogłoszenia i prenumeratę** do wszystkich pism i wydawnictw, po cenach redakcyjnych. (261—3—1)

Przy zamówieniach większych odpowiedni rabat.

**Zyrandole Kościelne.**

!!Ważna wiadomość dla Wielebnego Duchowieństwa!!

Fabryczny Magazyn  
**Lamp, Szkła, Porcelany i Majoliki**

## FRANCISZKA KOZŁOWSKIEGO

w Warszawie,  
**ul. Rymarska Nr 7 róg Leszna,**

Poleca wielki wybór **ZYRANDOLI** kościelnych brązowych i szklami przyozdobionych; Swieczników ściennych, kandelabrow, Lichtarzy i lamp salonowych i wiszących. Obfity zapas przyr. różnych wisiorów i łańcuchów do ubierania Zyrandoli. Przyjmuje do reperacji, odnowienia, przerobienia, złocenia i srebrzenia wszelkie brązowe i metalowe utensilia kościelne — jako też przedmioty stare zamienia na nowe. **Wypożycza** na uroczystości — kompletne naczynia Stołowe z szkła i porcelany — platerowane, Noże, Widele, Łyżki, Łyżeczki, Serwety, Obrusy Stoły i Krzesła — Wszystko po cenach bardzo tanich. Przy większych zapotrzebowaniach ustępuje 10% rabat. 354—3—3

Przeróbka Zyrandoli.

Odnawianie Zyrandoli.

**Złocenie i Srebrzenie.**

Fabryka Listew i Wyrobów Drzewnych 349 3—3

## Krystkiewicz i Tobiacelli,

Marszałkowska 13,

zawiadamia, że dnia 1 Lipca r. b. otworzyła przy ulicy Senatorskiej 29, telefonu 874, Skład wyrobów swoich, a mianowicie: listew na ramy złoczone, politurowanych, rzeźbionych, gzemśów do firanek, kieszonków do drzwi rozmaitych profilów, ferkleidunków, sztabików, fuszgzemśów, szlaglistew i t. p. wyrobów. Cenniki wysyła gratis — franco. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

**SZKOŁA PRYWATNA MĘZKA** 467—4—4

## K. GROCHOWSKIEGO

z dniem 8 Lipca przeniesioną została na ulicę  
**Nowy-Świat № 31 róg Chmielnej,**

specjalnie przygotowuje uczniów do gimnazjum. Zapis kandydatów codziennie od godziny 9-ej rano do 3 po południu. Do oddziału przygotowawczego przyjmowani będą kandydaci, którzy ukończyli 7 lat, bez umiejętności czytania i pisania.

## J. W. AGROWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich  
**Długa 27, w Warszawie.**

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończa w ciągu 24 godzin.

## M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-44

2. KOTZEBUE 2.



305—16—9

NOWONABYWCY OGRÓDKA

## FOKSAL

Polecają Szanownej Publiczności doskonałą Kawę, mleko w Niedziele i święta Muzyka, Kręgle, Krokiet, Obiady domowe i na poręce na dobrem maśle, pieczywo domowe 351—3—3

**Zborowska.**

357 3—3

## PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH

# Jakóba Fierk,

WARSZAWA  
**4. OBOŻNA 4.**

Podjmuje się wszelkich obstalunków z własnych i powierzonych materiałów, a w szczególności na sezon szkolny: bluz, mundurów, spodni, płaszczy, szyneli etc., dla uczniów szkół średnich rządowych i prywatnych — oraz dla PP. Studentów wyższych zakładów naukowych. Wykończenie staranne, pospieszne, punktualne i po cenach przystępnych.

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885 Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. **Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

W WARSZAWIE, **Tłomackie № 6**, były hotel Wileński, **przeniesiony został od 1 Lipca r. b. na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18. nad cuklernią W-go Sztengla.** 348-13-4

Złoty medal 1885 r. 97

SPECYALNA FABRYKA 52-24

## SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

# Roberta Bohte

w Warszawie, **Nowy-Świat Nr 34.**

## SALON ARTYSTYCZNY

**Nowy-Świat 27**

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancje, kielichy, lichtarze, ołtarze, feretrony, okna malowane, restauracye obrazów i całych wnętrzy kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia **piękne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki**, bezpośrednio od autorów. 58-26-25

Z powodu nadprodukcji ceny niższe. 167—12—9	CENNIK	Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
		Garnitury maryn.	„ „ 13.— „ 40
		Spodnie	„ „ 3.50 „ 16
		Palta jesienne	„ „ 12.— „ 45
		Szlafroki	„ „ 10.— „ 25
		Garnitury frakowe	„ „ 25.— „ 50
		„ surdutowe	„ „ 25.— „ 50
		„ zakietowe	„ „ 20.— „ 45
		Burki Stawuckie	„ „ 18.— „ 35

**J. FRANA SZEK**

Jedyna miejscowa Fabryka  
**OBIĆ PAPIEROWYCH**

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

**Najtańsze Obicia Papierowe**  
**NAJWIĘKSZY WYBÓR**  
w najlepszym guście oryginalnych  
**DESENI PARYŻKICH.**

**SKŁAD GŁÓWNY:**  
Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226—0—17

w Hotelu Paryzkim  
**ulica Bielańska Nr 9.**

Przy Restauracyi urządzoną została z komfortem  
letnia **WERENDA** oraz Gabinety na 1-szem piętrze z osobnem wej-  
ściem -- i takową poleca

262—3—1

**Kazimierz Luziński.**



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych. oraz Bandaży.

**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bielańska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakre-  
s fabryki wchodzące. 258-26-7

**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

**Ogniska doszczętnie spalające sadze i dymy**

systemu **J. Świecianowskiego**

nagrodzone dyplomem honorowym w Paryżu 1893, dyplomem i me-  
dalem złotym w Londynie 1894; wielką nagrodą w Paryżu na wy-  
stawie wynalazców 1894. Opatentowane na wszystkie kraje. Zastoso-  
wane do: Kotłów parowych. Pieców pokojowych z wentylacją  
**Ogrzewaczy dla suszarń, cukrowni, krochmalni i t. d.**

**Zalety ogniska:**

- 1.) **Ekonomiczne:** funkcjonuje bez wysokich kominów; oszczędza połowę paliwa, daje możność spożytkowania straconego ciepła. Opal: każde paliwo, wszelkie odpadki.
- 2.) **Hygieniczne:** spala bez odoru śmieci, obierzyny, zużyte opatrunki, fekalje, wentyluje mieszkania, usuwa wilgoć, zapobiega dymieniu.

Ogniska te i ich zastosowanie do różnych celów urząda  
Atelier Architektoniczne **J. Świecianowski** i S-ka w Warszawie  
Sienna 25, (od g. 10—2 i 3—5). 302—12—5

**DOM HANDLOWY**  
**Ł. J. BORKOWSKI**

w Dąbrowie i w Warszawie

Kantor: **Marszałkowska 136**

poleca nowo otworzony przy składzie węgla

**67 TWARDA 67**

**SKŁAD ŻELAZA**

**WALCOWANEGO i BLACH.**

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

*Ceny umiarkowane.*

NOWO-OTWORZONY

**Skład Materiałów Aptecznych**  
**W. Mirona Domagalskiego,**

**MARSZAŁKOWSKA 59, róg Koszykowej**

poleca: materiały apteczne, przetwory chemiczne, środki dezyn-  
fekcyjne, farby oraz wszelkie artykuły domowego i technicznego  
użytku, po cenach możliwie niskich. 352—6—2

# I. ŁAWICKI I S-KA

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5

POLECAJĄ:

WYBOROWE MASZyny i NASIONA SEZONOWE

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

Robeya & Comp z Lincoln

MŁOCARNIE konne przewoźne i stałe

**WIALNIE, MŁYNNKI, TRIEURY.**

Rzepę ścierniskową, Turnips

i inne gatunki,

NASIONA zbóż ozimych

dostarczamy za zamówieniem.

322-17-8

## H. KUCHARZEWSKI

Skład Wód Mineralnych Naturalnych

PRZY APTECE

ulica MIODOWA Nr 4, dawniej Senatorska wprost Miodowej.

Z pierwszych tegorocznych czerpań nadeszły już ze wszystkich Europejskich źródeł jak również krajowe wody mineralne naturalne wraz z produktami leczniczymi z tychże źródeł, jako to:

Szlamy, lugi, wyciągi, mydła, sole i pastylki, również i przetwory do robienia serwatki.

Co powien czas świeżemi transportami ekspedycya zaopatrywaną będzie.

Brozury, cenniki, wskazówki zachowywania się przy picciu wód, dostarczane będą na żądanie bezpłatnie.

O czem mam honor zawiadomić W.W. Panów Doktorów i Szanowną Publiczność

Wody z mego składu znajdują się w wielu zakładach kąpielowych i Aptekach.

H. KUCHARZEWSKI

MAGISTER FARMACJI.

300-12-10

TELEFON 274.

Skład  
Pl. Teatralny  
11.

# F. R. PULSA

Poleca najnowsze wyroby własnej fabrykacyi:

№ 210	Wodę Kolońską „du Monde elegant“	Rs. 1.50	za flakon.
№ 211	„ liliową (Eau de Lys)	35	„
№ 227	„ do zębów (Eau dentifrice)	1.50	„
№ 204	perfumy Chypre	1.00	„
№ 205	„ Corylopsis	75	„

84-12-8

## ZAKŁAD NAUKOWY PRYWATNY

### Floryana Łagowskiego

SMOLNA 14,

z kursem IV-o klasowym gimnazyów klasycznych, z klasą wstępną i pensjonatem, ma zaszczyt zawiadomić, iż egzamina nowo wstępujących rozpoczną się dnia 13 (25) Sierpnia; kurs nauk zaś 24 Sierpnia (5 Września). (263-3-1)

NOWO OTWORZONY

ZAKŁAD ELEKTRO-TECHNICZNY

nagrodzony Dyplomem Zachęty na Wszechrosyjskiej Wystawie Ogniowej w Petersburgu w 1892 r. — Listem Pochwalnym na Wystawie Rolniczo-Gospodarczej w Warszawie w 1888 r.

### L. PAJERSKIEGO

w Warszawie, ulica Krakowskie-Przedmieście 89, róg Placu Zamkowego

POLECA WŁASNEGO WYNAŁAZKU

**Elektro-światło** knot używany do lamp naftowych, latarń, maszynek kuchennych i t. p. Daje światło podwójne, białe-niebieskie.

**Elektro-luminium** proszek zamieniający naftę w elektryczność.

Knoty i proszek wystarczają od 2 do 3 lat. — Lampy palą się bez śwedu i kopcju. — Oszczędność paliwa. — Szkła nie pękają. — Bezpieczeństwo od pożaru. — Ceny knotów od 5 kop. do 75 kop. — Proszku pudełko od 30 kop. do 75 kop. — Objaśnienia szczegółowe i sposób użycia udziela się w Zakładzie.

350-3-2

# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

jakże „**WYKACZNI REPREZENTACI**“ polecają:

z fabryki RUD. SACK PLAGWITZ-LIPSK

- PLUGI** piętrowe samochoody,
- ” dwu, trzy i czterokibowe,
- ” dwu i trzyskibowe, nowej ulepszonej konstrukcyi,
- do orki od 2 do 8 cali,
- SIEWNIKI RZĘDOWE** ulepszonej konstrukcyi, specjalne do górzystych pól, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia do uprawy roli służące,

z fabryki WALTER A. WOOD'A oryginalne amerykańskie:

- ŻNIWIARKI** „Lekkie“, „Light Reaper“,
- KOSIARKI** Stalowe „New Steel Mower“, przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze;
- z fabryki I. W. STODDARD & C<sup>o</sup> oryginalne amerykańskie:
- GRABIE KONNE „TIGER“** najtrwalsze ze wszystkich,
- z fabryki H. CEGIELSKIEGO w POZNANIU

**MŁOCARNIE CEPOWE** z manieżami, stałe i przenośne, powszechnie za najlepsze uznane,

- PLUGI GUTOWSKIEGO** 7-io i 10-io calowe,
- ” dwu i trzyskibowe, nowej opatentowanej konstrukcyi,

**SPULCHNIACZE, ZGĘBIACZE, BRONY, WIALNIE, SORTOWNIKI** do kartofli oraz inne narzędzia i maszyny,

**SIEWNIKI** rzutowe H. F. Eckerta, oryginalne patent. syst. ameryk. „TRIUMF“ Beermana.

**MŁOCARNIE** sztyftowe, stałe i przewoźne, Claytona & Shuttleworth w Wiedniu,

**LOKOMOBILE i MŁOCARNIE** parowe, Rustona Proctor & C<sup>o</sup> w Lincoln,

**WIALNIE** oryg. Bakera, Claytona i inne,

**TRYEURY** do zboża Mayera i S-ki w Kalk,

**WIALNIE** „Ideal“, **MŁYNI** „Tryumf“ syst. Roeberra, **SIECZKARNIE** oryg. Bentalla,

**SZARPACZE, SIEKACZE, GNIOTOWNIKI** Bentalla, **SRÓTOWNIKI „EXCELSIOR“** sys. Schmeja, oryginalne z fabryki „FRIED. KRUPP“ GRUSONWERK,

**CENTRYFUGI DO MLEKA**, La Silencieuse“, **WYGNIATACZE DO MASKA, MASIELNICE**, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Adres dla telegramów: Trylski, Warszawa.

Telefonu Nr 277.

Na korku powinien być stempel firmy.



W I N A



i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Garzeln

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-34

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Jedyna w Warszawie RESTAURACYA pod firmą

**„VICTOR“**

vis-à-vis Saskiego Placu I piętro  
WYDAJE

Obiady po kop. 75, Śniadania i Kolacye po kop. 60  
Z DESEREM I KAWĄ CZARNĄ.

Ceny à la carte — znacznie niższe.

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki.

281 Pivo butelkowe z browaru Br. Reych. 50-12

Świece kościelne.

Oliwę do palenia.

Farby i pokost.

Świece stołowe i salonowe.

POLECA

**J. GRAJEWSKI**

Chłodna 50

237-20-10

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

2-57-34

**KRAWIEC — LUDWIK SZEPSKI.**

Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych lub powierzonych mu materiałów, które wykonywa starannie, tanio, dokładnie i na czas oznaczony, jak również posiada w swym Magazynie wybór gotowej garderoby męskiej, którą możliwie jak najtaniej sprzedaje. Ponieważ prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę, Szanownej przeto Publiczności naszej chętnie poleca się. Adres Ludwika Szepskiego, ulica Nowy Świat Nr 19, wprost ulicy Smolnej. Tamże wielki wybór spodni gustownych i tanich, oraz Fraki do wynajęcia. 344-26-4

Zniżone ceny zagranicznych instrumentów

z powodu Traktatu Handlowego.

Składy nasze ciągle odbierają znaczne transporta Fortepianów, Pianin i Organów z najpierwszych fabryk, mianowicie 267-10-10

**BECHSTEINA, BLÜTHNERA i t. p.**

Sprzedaż na raty.

Wynajem.

**HERMAN I GROSSMAN**

Warszawa—Petersburg—Lublin.



Cenniki ilustrowane



gratis i franco.

**BIURO MELIORACYJNE**

Inżynier Oskar Michalewski

Warszawa

Krakowskie Przedmieście 60.

Melioracye rolne:—Irrygacya łąk.—Drenowanie.— Zakładanie gospodarstw rybnych.—Urządzenie młynów, tartaków, krochmalni, olejni, suszarni etc. etc. Wszelkie czynności niwelacyjne i hydrauliczne. — Exploatacya torfu.—Kolejki przenośne.—Kommissywa sprzedaż narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i nasion. 295-12-10

Biuro udziela kredyt melioracyjny.

**DOM BANKOWY**

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

**ADAM PIĘDZICKI**

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylotowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81-51-31)

Treść numeru: Wiedza i Religia (z powodu dzieła p. G. de Molinari). — Miasto Strasburg obleżone przez jednego żyda. (dok.) — Listy z Galicyi (Wystawa lwowska). — Monolog. XXIII. Pan Fajersztift „zapałką“ przewany, przez Nie-judofila. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Sprawozdanie handlowe. — Nadesłane. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. e.)

Redaktor i Wydawca Jan Jelonski. Дозволено Цензурою — Варшава 4 Августа. 1894 г. (Drukarnia „WIEK“ Nowy-Swiat N-r 61)